



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI

SOBOTA, 10 listopada 1956 R.

NR. 45 (749)

OBLICZE MOSKWY

„Niewzruszoną podstawą stosunków zagranicznych Związku Sowieckiego była i pozostaje polityka pokojowego współistnienia, przyjaźni i współpracy z innymi państwami.

Najgłębszy i najbardziej konsekwentny wyraz polityka ta znajduje w stosunkach wzajemnych między krajami socjalistycznymi. Kraje wielkiej wspólnoty narodów socjalistycznych... mogą kształtować swe stosunki wzajemne jedynie na zasadach całkowitego równouprawnienia, poszanowania integralności terytorialnej niezależności państwowej i suwerenności, nie mieszania się w sprawy wewnętrzne...

Z uwagi na to, że dalszy pobyt sowieckich oddziałów na Węgrzech może przyczynić się do jeszcze większego zaostrzenia sytuacji, rząd sowiecki rozkazał swemu dowództwu wojskowemu, by wycofało sowieckie oddziały wojskowe z Budapesztu, skoro tylko rząd węgierski uzna to za konieczne.

Jednocześnie rząd sowiecki wyraża gotowość nawiązania odpowiednich rokowań z rządem Węgierskiej Republiki Ludowej i innymi sygnatariuszami Układu Warszawskiego w sprawie pobytu wojsk sowieckich na terytorium Węgier“.

Tak brzmiała deklaracja rządu ZSRR „o podstawach rozwoju i dalszego umocnienia przyjaźni między Związkiem Sowieckim a innymi państwami socjalistycznymi” z dnia 30 października 1956 r. Rząd węgierski premiera Nagya uznał wycofanie wojsk sowieckich z Budapesztu i z całych Węgier za konieczne. Rząd ten wysłał swoich przedstawicieli w osobach ministra obrony, gen. Maletera i szefa sztabu gen. Kovácsa na rokowania z dowództwem rosyjskim. Obaj generałowie ze spotkania nie wrócili, natomiast sowieckie wojska, wlewając się do Węgier z Rumunii i z Rosji, okupowały całe Węgry. Tysiące czołgów wraz z towarzyszącą im piechotą uderzyły na Budapeszt i w dniu 4 listopada Moskwa ogłosiła triumfalny komunikat:

powstanie węgierskie zostało zmiążdżone.

Dystans czasu, dzielący słowa Moskwy od jej czynów był krótki — tylko pięć dni. Dystans między treścią słów i charakterem czynów jest przepaścią bez dna. Takie było oblicze Moskwy za czasów Stalina i takie pozostało za czasów Chruszczowa. Tak oto Moskwa rozumie przyjaźń i współpracę „z innymi krajami socjalistycznymi” — myślą dziś ze wstrząsem ludzie w Polsce. Jeśli Rosja w ten sposób rozumie przyjaźń i współpracę z krajami socjalistycznymi, to co ma na myśli, gdy mówi o przyjaźni i współpracy z krajami nie socjalistycznymi? — Powinien się nad tym zastanowić cały wolny świat. Być może, że odpowiedź na to pytanie nastąpi prędzej, niż się ktokolwiek spodziewa.

Po uchwalach XX-go kongresu sowieckiej partii komunistycznej i obaleniu kultu Stalina zachodni publicyści i politycy wypowiadali pogląd, że zgoda Rosji na zasadę odrębnych, narodowych dróg do socjalizmu sprzyja szerzeniu się idei komunistycznej na świecie, ale godzi w interesy państwowe Rosji, bo grozi jej utratą dokonanych przez Stalina podbojów. Zastanawiali się oni, po jakiej linii Moskwa pójdzie. Dotychczas, gdy powstawała niezgodność między interesami międzynarodowego komunizmu

i interesami państwowymi Rosji, władcy Kremla kierowali się zawsze interesem Rosji. Tak stało się i dziś. W niektórych brytyjskich środowiskach lewicowych wysuwano optymistyczny pogląd, że Rosja może się zgodzić na neutralizację Węgier, bo Węgry nie mają dla niej tak wielkiego znaczenia strategicznego, jak Polska. Rozumowanie to wypływało z tego założenia, że pogenewska polityka odprężenia oznaczała pogodzenie się Rosji ze status quo w Europie na stałe. Ale Rosja wcale nie wyrzekła się ofensywnych zamiarów w Europie na stałe. W szczególności nie pontehała ona zamiaru opanowania Niemiec Zachodnich, a w chwili brytyjsko-francuskiej akcji wojennej na Środkowym Wschodzie powstanie węgierskie było dla Rosji doskonałym pretekstem, by podsunąć 20 dywizji bliżej do brzegów Adriatyku.

Taka jest rzeczywistość. Gdy rozpoczęła się t. zw. odwilż, wypowiedzieliśmy obawy, że wyprowadzi ona na powierzchnię utajone dotąd czynniki niepodległościowe, co ułatwi ich ewentualną likwidację. Pod wpływem narastającego w Polsce upajania się częścią swobodą oddychania łatwo się rodziło zapomnienie o tym niebezpieczeństwie. Dziś trzeba go przypomnieć i ostrzec przed nim. Może być wiele prawdy w poglądzie, że proces rozpadu kolonialnego imperium sowieckiego rozpoczął się, jest to jednak proces dziejowy,

może więc być bardzo długi. Warto przy tym przypomnieć twierdzenie Lenina, że zachwiane w posadach imperia i ustroje uderzają z zacieklnością i na ślepo, żeby się ratować.

Powstanie węgierskie, chociaż zmiążdżone przez masę sowieckich czołgów, zadało imperium stalinowskiemu ciężką, być może nieuleczalną ranę. Zwalenie olbrzymiego posagu Stalina w Budapeszcie jest symbolem znaczenia powstania węgierskiego. Zmusiło ono nawet Nehru do potępienia Rosji. Rozbiło ostatecznie legendę, że przyniesiony na rosyjskich bagnach przewrót społeczny powoduje postęp i dobrobyt oraz że komuniści rosyjscy potrafią wychować klasę robotniczą pobitych narodów na przykład Rosji. Zdarło maskę uśmiechów, przyklejonych do twarzy sowieckich przywódców od czasu „spotkania na szczycie”. Sławetny zaś uśmiech Eisenhowera, czujący amerykańskich wyborców, zamienił się na zawzięte zaciśnięcie ust.

Premier Nagy, komunistę węgierski rosyjskiego chowu, w tragicznej chwili dla swojego narodu poszedł z narodem. Stalin kazał sobie budować pomniki za życia, bo nie mógł liczyć na to, że ktoś będzie to robił po jego śmierci. Powstańcy węgierscy będą mieli pomniki, gdy wszelki ślad sowieckiego panowania zostanie starły z powierzchni węgierskiej ziemi. Chwała poległym, modlitwa za żywych i za walczących!

Polityka koegzystencji w gruzach

ROSJA skierowała do W. Brytanii i Francji ostrzeżenie, że jest zdecydowana „zmiążdżyć agresję” przeciw Egiptowi i przwrócić pokój na Środkowym Wschodzie drogą użycia siły. Ta otwarta pogroźka sowieckiej interwencji zbrojnej została lekko złagodzona formułą, że Rosja chce to uczynić łącznie z innymi członkami ONZ. To może być furtką do odwrótu, ale może być i nie nieznaczącym frazesem propagandowym. Równocześnie Bułganin zwrócił się do Eisenhowera, by Ameryka wspólnie z Rosją wstrzymała agresję francusko-brytyjską przeciw Egiptowi. Biały Dom określił propozycję sowiecką jako będącą „nie do pomyślenia” i oświadczył, że Ameryka przeciwstawi się wszelkim próbom wkroczenia sowieckich lub innych sił wojskowych na Środkowy Wschód. Ponadto oświadczenie amerykańskie stwierdza, że wystąpienie Rosji na tle jej postępowania na Węgrzech, jest nieprzyzwoite.

Świat stanął więc na krawędzi trzeciej wojny światowej. W każdym zaś razie zapoczątkowana na spotkaniu szefów rządów wielkich mocarstw w Genewie polityka odprężenia i pokojowej koegzystencji leży w gruzach. Nie odpowiada to pierwotnym zamiarom władców Rosji, bo aczkolwiek polityka pokojowego współistnienia była pomyślana jako przejściowa, to jednak miała ona trwać dłuższy okres, któryby pozwolił wyrównać potencjał przemysłowy Rosji z amerykańskim. Polityka Eisenhowera zaś stawiała sobie za zadanie utrzymanie pokoju na całym świecie. Obydwa jednak nadmocarstwa straciły kontrolę nad wydarzeniami w swoich strefach wpływów i nad członkami swoich bloków wojskowych. Węgry i Izrael wyrzuciły plany polityczne i Rosji i Ameryki.

Przypomnijmy raz jeszcze przebieg ostatnich wydarzeń. Zarządzona przez Chruszczowa „destalinizacja” i pojednanie się z Tito rozbudziły wśród narodów europejskich, ujarzmionych przez Rosję, nadzieję usamodzielnienia się. Nastąpiły w czerwcu rozruchy poznańskie, w październiku zaś, w atmosferze wrzenia w całym kra-

ju przywódca polskiego komunizmu oparł się dyktatowi Chruszczowa i Mołotowa w zakresie swych spraw wewnętrznych, deklarując jednak wyraźnie, że Polska pozostaje w ramach wojennego bloku sowieckiego. Iskry polskie wywołały pożar na Węgrzech. Powstańcy węgierscy proklamowali pełną odprawę od Rosji, neutralność i przywrócenie demokracji w stylu zachodnim. Rząd komunisty Nagy’ego przyjął ten program i wtedy został obalony przez Rosję.

KŁOPOTY rosyjskie w Europie przechyliły szalę decyzji Izraela. Jeżeli jakiegokolwiek państwo miało w ogóle moralne prawo do wszczęcia wojny prewencyjnej, to jest nim Izrael. Egipt nie przestawał grozić od lat, że zniszczy Izrael. Pogrożki te były cześć, dopóki Zachód miał monopol na dostawy broni dla krajów Środkowego Wschodu. Zachód bowiem dostarczał broń w ten sposób, by utrzymywać równowagę sił na tym terenie. Sowieckie dostawy broni do Egiptu naruszyły tę równowagę na korzyść Egiptu, podczas gdy Zachód nadal trzymał się polityki dostarczania Izraelowi sprzętu wojennego w aptekarskich dawkach. Gdy więc koncentracja sił francuskich i brytyjskich odciągnęła część wojsk egipskich do rejonu Kanału Sueskiego, Rosja była zajęta tłumieniem powstania na Węgrzech. Ameryka zaś pochłonięta wyborami — Izrael uderzył.

Ofensywa Izraela, idąca w kierunku na Kanał Sueski uruchomiła trzymany na cynglu palec brytyjsko-francuski. Poczynając od 26 lipca, gdy Nasser ogłosił nacjonalizację Kanału Sueskiego, Dulles dokonał cudów dyplomatycznej zrzeczności, by powstrzymać Francję i W. Brytanię od akcji zbrojnej przeciw Egiptowi. Możliwości jednak dyplomacji mają swoje granice. Kończą się one tam, gdzie zaczyna się istotnie żywotne interesy państwowe, a zwłaszcza wtedy, gdy chwila przejścia od wymiany not do wymiany strzałów wydaje się szczególnie sprzyjająca. Temperatura

(Dokończenie na str. 8)

Czołgi sowieckie w Budapeszcie



Groza i oburzenie zapanowały w całym świecie wolnym, w Europie, Azji i Ameryce, gdy rozeszły się wieści o masakrze i okrucieństwach popełnianych na Węgrzech przez rozjuszone wojska sowieckie działające na rozkaz Chruszczowa i tow.

Świat wolny nie powinna wszakże skończyć się na protestach i manifestacjach. Sprawa wolności narodów Europy środkowej i środkowo-wschodniej dojrzała do postawienia jej na forum międzynarodowym. Pakistan postanowił zgłosić w ONZ wniosek domagający się natychmiastowego zaprzestania sowieckich działań represyjnych na Węgrzech, wycofania stamtąd wojsk obcych, wprowadzenia na Węgry międzynarodowej policji ONZ i zarządzenia wolnych wyborów pod opieką międzynarodową. Pakistan wytknął drogę, po której iść należy. Iść jednak należy szybko.

Każdy dzień zwłoki jest dniem strasliwych cierpień narodu węgierskiego. Jeżeli Rosja sow. odrzuci wniosek Pakistanu należałoby usunąć ją z ONZ i zarządzić przeciw niej surowe sankcje.

Tryumfalny wybór prezidenta Eisenhowera na 41. prezydenta zamyka okres paraliżu w polityce amerykańskiej. Pogroźki wojenne Bułganina pod adresem Zachodu podzielały natychmiast konsolidującą na opinię brytyjską, przywróciły solidarność Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, doprowadziły nawet do dalszego zbliżenia niemiecko-francuskiego. Okrucieństwa sowieckie na Węgrzech skłoniły nawet takie kraje, jak Indie, do podjęcia kroków dyplomatycznych w Moskwie.

W oparciu o ten jednolity głos oburzonej opinii rządów narodów wolnych winny zacząć działać!

ODEZWA RADY TRZECH

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w wolnym świecie,

Zbliżająca się rocznica 11 listopada nabrała w tym roku więcej niż kiedykolwiek rzeczywistością zmagania naszego narodu o niepodległość.

Wypadki międzynarodowe, rozgrywane się dzisiaj są wagi ogromnej, a ich zasięgu i skutków nie można przewidzieć.

Z zapartym oddechem i ściśniętym sercem śledzimy bohaterską i tragiczną walkę narodu węgierskiego, który okazał światu swoje umiłowanie wolności. Cała Europa rozbrzmiewa głosem protestu i oburzenia przeciwko barbarzyńskiej i krwawej rozprawie sowieckiej z narodem węgierskim.

Wzruszeniem i dumą przejmują każdego z nas nieugięta postawa narodu polskiego. Pomimo tylu lat podstępnej i systematycznej zaturawiania propagandą komunistyczną, Polacy w Kraju dają najwspanialszy przykład głębokiego patriotyzmu i dojrzałości światłomocności politycznej.

Chwila dzisiejsza jest szczególnie niebezpieczna. W Kraju naszym znajdują się liczne wojska sowieckie a jeszcze liczniejsze otaczają Polskę z zachodu, północy i wschodu. Pomimo fermentów i trudności wewnętrznych Sowiety są nadal dostatecznie silne, by utrzymać swą okupację w Polsce. Tym bardziej, że na skuteczną pomoc państw Zachodu, pochłoniętych własnymi trudnościami, w tej chwili liczyć nie możemy.

Tę rzeczywistość stawiamy przed oczami wszystkich Polaków w Kraju.

Poprzez długie lata, od wybuchu 2 wojny światowej, naród polski bohatercko i nieprzerwanie walczył o swoją wolność. Ostatnie wydarzenia naru-

zyły już władanie przez Sowiety narodami Europy Środkowej. Narody te nigdy nie wyrzekną się swego prawa do wolności.

Mając najgłębszą ufność w sprawiedliwość i łaskę Bożą, przywołujemy na myśl rocznicę dnia 11 listopada 1918 roku, która niech będzie dzisiaj źródłem otuchy i niezachwianej wiary, że Polska odzyska byt niepodległy i należne jej stanowisko w rodzinie wolnych narodów.

Władysław Anders
Tadeusz Bór-Komorowski
Edward Raczynski

Londyn, listopad 1956.

Manifestacja polsko-węgierska w Londynie

W związku z tragicznymi wypadkami na Węgrzech uformował się ub. niedzieli samorządnie — bezpośrednio po nabożeństwie w Brompton Oratory w Londynie — pochód, którego czoło tworzyli emigranci węgierscy. Do pochodu dołączyli liczni Polacy. Około 2 tysiące osób przeszło znaną trasą pod pomnik Nieznanego Żołnierza a następnie pod siedzibę premiera Edena na 10. Downing Street. Tam delegacja węgierska w osobach pp. C. Hajdu i L. Keppe — członków Komitetu Pomocy Powstańcom Węgierskim — wręczyła memorandum.

Policja, mająca w tym dniu pełne ręce roboty, zaprowadziła przez pomnik pochód na Trafalgar Square, gdzie w tym samym czasie przemawiali do kilkunastu tysięcy Anglików przedstawiciele Labour Party z A. Bevanem na czele. Wywołało to chwilowe zamieszanie wśród manifestantów i uczestników pochodu.

HALINA CZARNOCKA

Prawda o „rehabilitacji” Armii Krajowej

JAK się przedstawia na tle ogólnej sytuacji „odwilżowej” w Polsce zagadnienie stosunku reżymu do Armii Krajowej i Polski Podziemnej? Oto mam przed sobą artykuły prasy krajowej i audycje radiowe. Polemika na temat A.K. toczy się poprzez marzec, kwiecień, maj. Dyskusję rozpoczyna artykuł trzech młodych autorów Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namotkiewicza i Jana Olszewskiego p.t. „Na spotkanie ludziom z A.K.” w studenckim piśmie „Po prostu” z dn. 11. 3. 1956.

W dziesięć dni później w audycji radiowej Edmund Osmańczyk omawia ten artykuł w komentarzu zwanym „Naszym zdaniem”. I autorzy artykułu i ich interlokutor lansują tezę, którą w wielkim skrócie można skreślić tak: Dowództwo A.K. było niekierowne, ale problem dowództwa już nie istnieje. „Tę sprawę załatwia historia... bez reszty”. „Przegraną z kretesem dowódcy A.K. osiedli na amerykańskim łodzi fabrykantów zimnej wojny i boją się odwilży, którą niesie nieuchronnie za sobą rosnące wciąż odprężenie międzynarodowe”. Ale „istnieje nadal zagrożenie masy żołnierzy A.K.”. Są mianowicie, zdaniem autorów, złe skutki zbyt długiego milczenia o żołnierzach A.K. i wielkich krzywd wyrządzonych im przez administrację i personalników. Nawołuje się więc do naprawienia tych krzywd, do uczenia w szkołach o bohaterstwie żołnierzy A.K., do dawania wyrazu w literaturze i sztuce o „prawdzie historycznej” A.K., do zainicjowania „konkursu na pamiętniki b. żołnierzy A.K., do których pisanie należy zaprosić również tych weteranów, którzy blagają się jeszcze zagranicą, wywiezieni w obce pole przez swych nieodpowiedzialnych dowódców.” Ale to jeszcze nie załatwia sprawy, trzeba „tropić i zwalczać wszystkie... małe czy wielkie krzywdy, robione ludziom za to, że wpisali do swej ankiety personalnej, iż walczyli z hitlerowskim okupantem w szeregach Armii Krajowej.”

I znów odezwał się trójka wymienionych autorów w artykule p.t. „Przyczynki do sprawy A.K.”. Cytują w nim wspomnianego Osmańczyka** i listy kilku Akowców oraz „głos żołnierza A.L.”. Jeden z Akowców pisze:

„gdziekolwiek w r. 1944 i w latach następnych przybyłem, dowiadywałem się, że Akowcy — to zdrajcy, świni, karły, sługusy obszarników, imperialistów, faszystów itp., że stali z bronią u nogi, że chcieli powrotu panów...”. „Czułem się jak zaszczyt piesz... Nie było już chyba w Polsce Ludowej gorszej kategorii ludzi niż Akowcy.”

Trzej autorzy konkludują: w licznych listach, które posypały się po wszczęciu dyskusji w sprawie A.K. jedno jest wspólne: „żądanie prawdy o latach walki z hitlerowskim najazdem i żądanie naprawienia krzywd, wyrządzonych tym, którzy wnieśli do niej wkład swej krwi i żołnierskiego trudu.” Ale w listach nawet „najbardziej skrzywdzonych znajdowaliśmy słowa gorącej wiary w naszą ideę, i idea socjalizmu wyszła z tego zwycięsko.” I dowodzą dalej, że „interes socjalizmu, interes naszego kraju” wymaga obalenia „muru kłamstw i uprzedzeń.”

Nawołują też, aby „nie stawiać znaku równości pomiędzy członkami A.K. z okresu okupacji a ludźmi o akowskiej przeszłości, którzy weszli do różnych organizacji nielegalnych po wojnie. To są zupełnie różne sprawy i trzeba między nimi przeprowadzić wyraźną linię podziału. Zignorowanie tej różnicy leżało u genezy wielu błędów przeszłości.”

W „Nowej Kulturze” z dn. 1. 4. 56 Jerzy Piórkowski w artykule p.t. „My z A.K.” również nawołuje do „wyjścia na spotkanie ludziom z Akowskim urazem.” Po apoteozie P.P.R. i Armii Ludowej, po mętnych wywodach, jak to należy „z odzwaga komunisty i szczerością komunisty mówić prawdę i jeszcze raz prawdę, nie omijać spraw trudnych czy też wstydlivych.” Piszemy m.in. „Zaangażowanych w akowskiej sprawie są miliony ludzi. Wyjaśnienie tej sprawy bez reszty — to zrozumienie do głębi tego, co dzisiaj łączy cały naród. Tradycje wczorajszej antyfaszystowskiej walki — to kapitał bezcenny, to dzwignia o potężnej sile... nauczymy się ta dzwignia nareszcie posługiwać”. Cytuje wreszcie z dużą dozą aprobaty słowa pewnego ese-

isty, które podaje w streszczeniu, że „tradycje żołnierzy A.K. — to niedobrych tradycje narodowe wyrosłe z historii chorągiewek ułańskich. Samossier, „Hej, kto Polak na bagnety”, ataku na czołgi z butelkami benzyny. Tradycje niepotrzebnego ofiarństwa. ... To tradycje kłęski rozumu politycznego, a zwycięstwo... naszych przywar narodowych, wywodzących się ze szlachetności.” Piórkowski pisze dalej po tych cytatach, że „przecież jest w tej oskarżycielskiej pasji wiele prawdy, wiele słuszności.” I dalej: „Komu, jakiej sprawie służy kontynuowanie mitu o tragicznym „nabieraniu się” naiwnych i szczerych na przebrzmiałe autorytety. Czyż nie sprawie bezmyślności, a nie wiedzy?”

Piórkowski kończy swój artykuł propozycją zbudowania pomnika Powstańcom Warszawskim — z harcerzem z „Parasola” czy „Żołki” ramię w ramię z żołnierzem A.L.

I znów posypały się listy, przeważnie jednak anonimowe, żołnierzy A.K., ponownie Osmańczyk wystąpił na łamach „Nowej Kultury” 8. 4. 1956 z artykułem „Wstęp do poważnej rozmowy”, gdzie usiłuje podsumować głosy. Usiłuje też odeprzeć zarzut, że „dyskusja o A.K. rozpoczęła się u nas w ten sposób, iż po XX Zjeździe nasze Biuro Polityczne otrzymało z Moskwy instrukcję: „U was w przeszłości był ze znanych powodów zły stosunek do A.K. Skrytykujcie więc to w Waszej prasie.” Twierdzi, że dyskusja i żądania rehabilitacji A.K. zaczęły się wcześniej.

I znów 11 kwietnia przemawia przez radio warszawskie Edmund Osmańczyk, dziękując za listy i głosy w dyskusji, która zatacza coraz szersze kręgi i przebiega „w atmosferze swobodnej wymiany myśli.” Podsumowując dyskusję, stwierdza, że chodzi też w niej o rozszerzenie problemu b. żołnierzy A.K. na wszystkich weteranów walk z faszystami zarówno w Kraju jak i poza Krajem, przed wojną, w czasie wojny i po wojnie. To wspólne kombatanctwo, zdaniem autora, „daje dziś moralną podstawę do pełnego równouprawnienia obywatelskiego wszystkich uczestników walk naszych z faszystami.”

I pyta, dlaczego dopiero „dziś”? Po pierwsze dlatego, „że historia rozpoczęła bez reszty spory ideologiczne tamtego czasu, przynajmniej absolutną rację tym, którzy stawiali program Polski Ludowej”, po drugie dlatego... „że dopiero pełne zwycięstwo idei Polski Ludowej wydobycie całą wartość bohaterstwa wszystkich Polaków, którzy walczyli z faszystami — niezależnie od ich takich czy innych marzeń politycznych”. I twierdzi dalej Osmańczyk, że „olbrzymia większość tych weteranów walk z faszystami... chce, by ich gotowość do poświęceń i uczciwość patriotyczna... były wykorzystane w pełni dla Polski Ludowej, dla budowania socjalizmu.” Akowców, zdaniem Osmańczyka, „nie to boli, że w Polsce Ludowej buduje się socjalizm, tylko to, że zostali odepchnięci od pełnego udziału w tej budowie, że zostali zepchnięci na pozycję obywateli II i III klasy.”

W „Trybunie Ludu”, organie CK PZPR, z 15. 4. 1956 Alicja Sołska powtarza niezmienny slogan, że dla sztabu A.K. obraz wolnej Polski — to Polska obszarńczo-fabrykancka, młodzież zaś garnęła się do A.K. masowo, bo była to walka z okupantem „pod szyldem apolityczności.”

Władysław Machejek w tygodniku „Życie Literackie” z dn. 20 maja 1956 tytułuje swój artykuł „Podziemne Państwo A.K.”, ale darmo szukać w nim czegośkolwiek choć w ułamku, co odpowiadałoby temu tytułowi. Są tam pomieszane fakty i zdarzenia prawdziwe i nieprawdziwe dookoła stosunków „w inspektoracie Olkusz — Miechów — Pińczów” między A.K., A.L., P.P.R., N.O.W. itd.

Nikt z autorów artykułów „odwilżowych” nawet nie dotyka istoty powstania i w olbrzymiej większości zespólonego ruchu podziemnego zarówno na odcinku wojskowym, jak i cywilnym. Nie ma mowy o problematyce politycznej i społecznej, o wspólnie prawie wszystkim ugrupowaniom dążności do reform społecznych w duchu rzetelnej demokracji i wolności człowieka.

Koroną w dyskusji jest przemówienie radiowe Franciszka Jóźwiaka, prezesa Z.B. o W. i D. (Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — sic!

— Radio Warszawa, 26. 5. 1956.) Prawie on nauki marksistowsko-leninowskie w nowym radosnym okresie po XX zjeździe kompartii w Moskwie, zjeździe, który ma być według niego dzwignią pokoju, wolności, poziomu ideowo-moralnego wszystkich postępów w całym świecie.

Z płaszczyzny solidarności komunistycznej przechodzi w swych frazologicznych wywodach na płaszczyznę solidarności wszystkich, którzy walczyli z faszystami, po czym wzywa kombatanów tych walk do udziału w dalszej budowie Polski socjalistycznej pod przewodnictwem P.Z.P.R., bo wszyscy oni i ci z A.K. i ci z A.L. i z B.C.H. walczyli o Polskę „wbrew machinacjom emigracyjnej klikki Londynu i wyższego dowództwa A.K.”, tego dowództwa, które „reprezentowało do końca wojny antypolską teorię dwóch wrogów” (podkreślenie moje).

Jakie jednak ta „odwilżowa” dyskusja budzi refleksje?

Sądzę, że w naszym, wolnych ludzi, żołnierzy A.K., rozumieniu t.zw. „rehabilitacja” żołnierzy A.K. w Polsce Ludowej polega na przerwaniu zmywu milczenia w tej sprawie, rzecz prosta w ograniczonym jednak stopniu i na częściowym jedynie wyrównaniu krzywd osobistych, wyrządzonych żołnierzom A.K., ale wcale nie Armii Krajowej. Manewr ten stał się dla władz dzisiejszych potrzebny ze względu na legendę A.K., żyjącą wciąż w społeczeństwie polskim i ze względu na problem młodzieży. Oto potrzebne jest zjednanie sobie opinii społeczeństwa, zneutralizowanie wrogości, potrzebny atut w wychowaniu młodzieży. Zarządono więc częściową „amnestię”, wypuszczono pewną liczbę żołnierzy A.K. z łagrów i więzień. „Odwilż” i różne uboczne wpływy, jak głośne t.zw. rewelacje Świątły, przyniosły złagodzenie metod śledczych i trybu więziennego. Dowiadujemy się o tym z ulgą i cieszymy każdą zmianą na lepsze.

Ale z przytoczonych głosów i z relacji bezpośrednich dowiadujemy się równocześnie, że „rehabilitacja” następuje pod pewnymi warunkami: 1) pogodzenia się żołnierzy A.K. z rzeczywistością Polski Ludowej i włączenia się w nurt jej zabiegów socjalizowania życia w Polsce, 2) pod warunkiem solidaryzowania się z tezą sowiecką — potępienia dowództwa A.K.

Do tego dołącza się konsekwentnie warunek trzeci — zgody na spreparowaną dla sowieckich celów politycznej historii Polski Podziemnej i Armii Krajowej, historię z gruntu fałszywą. Obdziera się Armia Krajowa z prawdy ideologiczno-politycznej walki o pełną wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, walki o Polskę prawdziwie demokratyczną, parlamentarną, dążącą do sprawiedliwych własnych reform społecznych.

Świadomie wymazuje się z historii cały dramatyczny przebieg podstępnej i zdradzieckiego stosunku Rosji sowieckiej i jej agentów do Armii Krajowej i Polski Podziemnej i jak na ironię gra się teraz na nutę braterstwa żołnierskiego A.K. i A.L.

Niepodległościowy obóz na emigracji, a w nim liczna rzesza żołnierzy A.K. jest w walce politycznej, ideologicznej i światopoglądowej z blokiem sowieckim, zmierzającym do dyktatury Partii Komunistycznej na całym świecie. Toteż nasze ustosunkowanie się do przemian zachodzących w Polsce pod rządami mandatarzy Moskwy jest następujące:

— *Najwyższa sympatia i uznanie* dla tego, co stwarza sam Naród, nieugięty, prężny, wyrosły z tradycji wolnościowych, tęskniący do rządzenia się w sposób demokratyczny we własnym rozumieniu tego słowa.

— *Największa ostrożność* w ocenie i afirmacji przemian, choćby pozornie pozytywnych, nie uleganie złudzeniom, jakoby to, co jest taktyką i manewrem, choć daje społeczeństwu pewne doraźne ulgi, miało wróżyć rychłą zmianę w sytuacji Polski, uwośnienia od obecnej przemocy. *Władze Polski Ludowej, zależne od władz Związku Sowieckiego, próbując różnych sposobów rozładowania cichej opozycji i wrogoci społeczeństwa, zmierzają raczej do ugruntowania swej władzy, niż do rozluźnienia kajdan.*

Oby naród nasz mógł je sobie sam rozluźnić i zrzucić jarzmo niewoli! „Odwilż” na odcinku A.K. uwypuklała raz jeszcze całą niekierowność i zakłamanie Związku Sowieckiego. Z od-

życiem sprawy A.K. — odżywa wrogość do naszej tezy niepodległości i suwerenności, — i odżywa pamięć tępienia sojuszników oddziałów A.K. od momentu wkroczenia Armii Czerwonej w granice Rzeczypospolitej w początku stycznia 1944, pamięć haniebnego stosunku do Powstania Warszawskiego, porwania 16-tu przywódców Polski Podziemnej i ich bezprawnego zasadzenia; całego pasma dalszych przesądów żołnierzy A.K., ich masowych deportacji, więzień, nekowania na każdym kroku. Częściowa i zakłamaną „rehabilitacja” — to ułamek naprawienia krzywd, a jednocześnie wymierzenie ciosu w ideę tych walk, w jej prawdziwą historię, kradzenie legendy A.K. na rzecz A.L.-ów, PPR.-ów, itp.

Bo prawdą jest, że nie tylko samo Dowództwo A.K., ale cała Armia Krajowa i Polska Podziemna reprezentowa-

ły do końca wojny teorię dwóch wrogów, którą Jóźwiak nazywa antypolską, a my — antyniemiecką i antysowiecką.

I prawdą jest, że w praktyce wojennej — w tak niezmiennie skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska — stać było Polskę Podziemną i Armie Krajową na jednocześnie bicie Niemców i traktowanie Rosji, tego wroga Nr 2, jako sojusznika Niemiec w walce z nami.

Naszej dobrej woli lojalnego współdziałania operacyjnego — odpowiadają zła wola Rosji — wola podboju Polski i zniszczenia najaktywniejszych bojowników o niepodległość.

Podbój Polski trwa — i nasza walka ideologiczna trwa.

* Cyt. z przemówienia radiowego Osmańczyka dn. 21. 3. 56. — Radio Warszawa.

** tygodnik „Po prostu” z 1. 4. 56.

PEŁNEJ NIEPODLEGŁOŚCI I RZECZYWISTEJ DEMOKRACJI DOMAGA SIĘ P. R. W. „NIEPODLEGŁOŚĆ I DEMOKRACJA”

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” powziął w dniu 24.10.1956 następującą uchwałę w związku z ostatnimi wydarzeniami w Kraju.

„Zdecydowany napór narodu polskiego, dążącego do wolności, czego dramatycznym wyrazem było powstanie poznańskie, jest istotną przyczyną doniosłych wydarzeń w Kraju. Napór ten zmusił reżym komunistyczny w Warszawie do wejścia na drogę uniezależnienia Polski od Sowietów.

Choć w Polsce nadal panuje dyktatura komunistyczna i daleka jest droga do całkowitej niepodległości, sam fakt częściowej kapitulacji reżimu przed społeczeństwem, której zewnętrznym wyrazem jest usunięcie, wbrew sprzeciwom Moskwy, rosyjskiego komunisty Rokossowskiego z ośrodka dyspozycji politycznej, i objęcie władzy przez polskiego komunistę Gomułkę, — stanowi ważny etap w walce narodu o wyzwolenie.

Etap ten jest szczególnie trudny i niebezpieczny, bo Rosja, nawet jeżeli nie zdecydowała się na interwencję zbrojną, ma w swej dyspozycji inne potężne środki nacisku na Polskę w związku ze spr-

awą Ziemi Zachodnich oraz ciężkim położeniem gospodarczym Kraju.

Pełna niepodległość i rzeczywista demokracja, zapewniająca każdemu w Polsce wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną, były i są wspólnym celem narodu w Kraju i emigracji w wolnym świecie. W obecnym etapie walki o ten cel bezpośrednim zadaniem emigracji jest dołożenie wszelkich starań, aby jak najbardziej zmniejszyć skuteczność ewentualnego zastosowania przez politykę sowiecką szantażu w sprawie Ziemi Zachodnich lub ekonomicznej blokady Polski. Emigracja winna niezwłocznie podjąć szeroką akcję na rzecz formalnego uznania przez demokracje zachodnie granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, oraz na rzecz uzyskania dla Kraju pomocy gospodarczej by poprawić warunki bytu ludności i wzmocnić naród w jego wysiłkach uniezależnienia się od Moskwy.

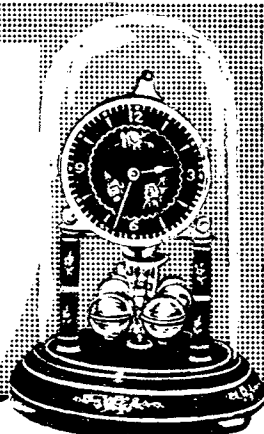
Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” zwraca się z wezwaniem do Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, do Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz do wszystkich polskich organizacji w wolnym świecie o wzięcie jaknajczynniejszego udziału w tej akcji.”

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY
W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł.
TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM
I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306/S	£ 6.14.0
Model średni Nr. 301	£ 6.14.0
Model duży owalny Nr. 355	£ 8. 9.0
Model duży kwadratowy Nr. 352	£ 8. 9.0



Wintrex

B. C. O. L. I. M. I. T. E. D.

51 BROMPTON RD, LONDON SW.3

(Dawniej ASMIDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA REKE — cło tylko 400 zł.
DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Zegarek męski stalowy, model Nr. 319	£ 6.14.0
Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318	£ 6.10.0
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nd. 264	£ 6.14.0
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222	£ 6.10.0

MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!

Szczególnie polecamy:

„PINHEAD WORSTED” w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.

Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:

3½ jardowy kupon na ubranie męskie ... £ 6.10.0

3-jardowy kupon na kostium damski ... £ 5.19.0

Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w/g naszego katalogu.

Próbki na żądanie.

NOWOŚCI:
NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54” — najwygodniejszy do szycia. Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł. Cena za 3 yardy wraz z portem (cło 200 zł.) ... £ 2.6.6

**OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDAĆ
MOŻNA**

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD
LONDON, W. 8. ENGLAND

Ilustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

TADEUSZ FELSZTYN

Rzeczywistość i urojone niebezpieczeństwa promieniotwórczości (II)

Mimo bardzo obszernych badań, które w wielu wypadkach pozwoliły zrozumieć mechanizm mutacji, cały proces mutacji jest wciąż jeszcze pełny nierozwikłanych tajemnic. W szczególności trudno ściśle odpowiedzieć na pytanie, co jest powodem poszczególnych mutacji. Z dość jednak dużym przybliżeniem możemy powiedzieć, że u człowieka około 10 procent mutacji jest wynikiem naturalnego promieniowania, jak promienie kosmiczne i promieniowanie ciał promieniotwórczych na ziemi, reszta zaś pochodzi od przyczyn, które z promieniowaniem nie mają niczego wspólnego. Jest to o tyle ważne, że nawet podwojenie ilości mutacji na skutek promieniowania powiększyłoby całkowitą ilość mutacji zaledwie o 10 procent.

Spośród zachodzących mutacji większość są to mutacje śmiertelne, a więc takie że zygota (zapłodnione jajo) nie ma żadnych szans przeżycia i śmierć jego w łonie matki następuje tak szybko, iż na ogół nie zdolała ona nawet sobie uświadomić, że zaszła w ciążę. Tego rodzaju mutacje nie stanowią więc żadnego niebezpieczeństwa dla potomstwa, po prostu dlatego, że — zupełnie bez świadomości rodziców — nie może się ono urodzić. (Należy tu dodać, by uniknąć nieporozumień — że mutacja na ogół zachodzi tylko w jednym plemniku czy komórce jajowej; dziecko poczęte później z innego plemnika czy komórki jajowej, urodzi się więc zupełnie normalne). Większość pozostałych mutacji są to mutacje szkodliwe, a jedynie drobna ich część stanowi mutacje korzystne fizycznie lub umysłowo.

Z tych mutacji, które zapewniają możliwość przeżycia, drobna tylko część nosi cechy dominujące, t.j. takie, które wyjawiają się u potomstwa bez względu na to, czy drugi partner ma daną cechę zmutowaną, czy też nie. W obrzynie większości wypadków natomiast cechy zmutowane są cechami recesywnymi, t.j. takimi, że mogą one wyjść na jaw dopiero wtedy, gdy owa cecha ujemną posiada zarówno ojciec, jak i matka. Tym samym niebezpieczeństwo pojawienia się danej cechy ujemnej u potomka staje się niezmiernie małe. Jeśli np. pewna recesywna cecha ujemna występuje u pięciu osobników na tysiąc, to prawdopodobieństwo, że wyjdzie ona na jaw u potomstwa wynosi zaledwie 25 na milion, chyba że mamy do czynienia z bliskimi krewnymi, które tę wspólną cechę ujemną mogły oddzielić od jakiegoś wspólnego przodka. A ponieważ promieniowanie nie wytwarza nowych typów mutacji, a jedynie powiększa częstotliwość występowania mutacji już istniejących w stanie naturalnym, a więc i tu niebezpieczeństwo genetyczne jest znacznie mniejsze, niż to się na pozór wydaje.

Niebezpieczeństwo leży raczej w czym innym. Jak już wspomnieliśmy, mutacje zachodzą nieustannie w stałym procencie ogólnej ilości urodzin; w ciągu więc pół miliona lat istnienia ludzi na ziemi typy zmutowane powinny być tak liczne, że

wszystkie ujemne mutacje byłyby dziś powszechne. Tymczasem wiemy, że ludzie o ujemnych cechach zmutowanych są stosunkowo nieliczni. Wy tłumaczenie tej pozornej sprzeczności jest proste: osobniki które otrzymały od obu rodziców mutacje ujemne mają *mańszą szansę przeżycia*, a więc i reprodukcji, niż mający cechy normalne, niezmutowane. W niektórych wypadkach ponadto, nawet gdy ujemną cechę zmutowaną osobnik otrzymuje od jednego tylko rodzica, tak że nie występuje ona w postaci jawnej, istnienie jej zmniejsza w sposób ukryty szansę przeżycia tego osobnika. W rezultacie po wielu pokoleniach ustala się pewna *równowaga* między nowymi mutacjami, jakie w drobnym procencie nieustannie zachodzą, a mniejszą szansą przeżycia osobników zmutowanych, skutkiem czego ilość procentowa osobników, będących nośnikami owej ujemnej cechy zmutowanej, staje się wielkością stałą.

Otóż stosunkowo znaczne powiększenie ilości mutacji na skutek promieniowania może *równoważyć* tę *zaburzyć*, a tym samym powiększyć na wiele pokoleń procentową ilość ludzi fizycznie lub umysłowo ułomnych.

Warto może nawiasowo zauważyć, że wysoko rozwinięta współczesna opieka lekarska, zwiększając szansę przeżycia tych ludzi, którzy bez jej opieki nie byłiby zdolni przeżyć, działa w tym samym kierunku, skutkiem czego w przyszłych pokoleniach procent ludzi z takimi czy innymi wadami (jak np. hemofilia) może być znacznie większy, niż obecny. I jest to niewątpliwie poważny problem dla eugeników.

DOZWOLONA DOZA PROMIENIOWANIA

Niebezpieczeństwo, o którym wspomnieliśmy wyżej, zmusza do starannego rozpatrzenia dozy promieniowania, jaka mogłaby zagrozić niebezpieczeństwem zaburzenia równowagi ujemnych mutantów.

Przy rozpatrywaniu tego problemu należy zauważyć, że mutacje mogą być dwójakiego rodzaju: *somatyczne*, t.j. takie, które wywołują zmianę jedynie w już rozwiniętych komórkach ciała i tym samym nie dziedziczą się, lub też *genetyczne*, zachodzące w jego gametach (komórkach rozrodczych). Jedynie te ostatnie przechodzą na potomstwo i są na dłuższą metę niebezpieczne. Nie każde więc promieniowanie jest źródłem niebezpieczeństwa genetycznego, lecz tylko to, które zostało skierowane na ludzkie gonady (komórki, produkujące gamety). Ale i tu nie wszystkie komórki są równie wrażliwe. U mężczyzny np. spermatozonia t.j. komórki, które przez kilkakrotny podział produkują plemniki, są znacznie mniej wrażliwe na promieniowanie, niż same plemniki. To też, jeśli mężczyzna, którego gonady otrzymały znaczną, ale nie zbyt dużą, dozę promieni Roentgena, przez kilka miesięcy wstrzyma się od stosunków płciowych, szansa że stanie się on nośnikiem ujemnej mutacji stanie się minimalna.

Źródłem niebezpieczeństwa genetycznego jest więc promieniowanie osiagające gonady, a nie każde promieniowanie. Nawet silne naświetlenie płodu w łonie matki może w najgorszym wypadku spowodować jakąś wadę w ciele czy umysł noworodka, w żadnym jednak razie nie spowoduje wady dziedzicznej, ponieważ, gdy noworodek ten dorosnie i spłodzi potomstwo, nie oddziedziczy ono tych jego wad.

Drugim czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę, to fakt, że genetyczne skutki promieniowania, w przeciwieństwie do skutków bezpośrednich, zależą wyłącznie od *całkowitej ilości promieniowania*, jaką dany osobnik otrzymał w ciągu swego życia (a przynajmniej w okresie swej zdolności reprodukcyjnej). Bez względu więc na to, czy dany osobnik otrzymał naświetlenie o natężeniu 80 r w jednorazowo, czy też drobnymi dozami w ciągu 30 lat, skutki genetyczne będą te same, lub nieomal te same (przy bardzo drobnym dozach bowiem skutki całkowite będą nieco mniejsze). To proste *prawo dodatkowości promieniowania* stosuje się również i do całych grup ludzkich. Prawdopodobieństwo powiększenia mutacji jest takie same, jeśli na stu ludzi dziesięć

otrzyma promieniowanie po 10 r, jak i gdy każdy z nich zostanie naświetlony przez 1 r.

Prawo to pozwala więc na traktowanie problemu dozwolonej dozy promieniowania w formie statystycznej, ustalając *dozy średnie* dla całego społeczeństwa.

Ponieważ oczywiście doświadczenia nad ludźmi nie są możliwe, ustalenie tej maksymalnej dozy średniej może być jedynie wynikiem doświadczeń nad zwierzętami, przy czym największą rolę odegrały tu doświadczenia nad muchami i myszami, a ponadto, dla celów porównawczych, i wyższymi ssakami. Ustalenie niezawodnej liczby dopuszczalnego promieniowania na tej podstawie nie jest możliwe, można tylko było obliczyć, że u człowieka doza potrzebna do podwojenia mutacji na skutek promieniowania (a więc, jak już wspomnieliśmy, powiększenia całkowitej ilości mutacji o 10 procent) mieści się między 30 a 80 r. Jeśli ze względów bezpieczeństwa weźmiemy liczbę mniejszą to — wedle jedynymyślniej opinii obu komisji — *liczba 10 r* w czasie życia człowieka, od chwili jego narodzenia do momentu, kiedy osiągnie on 30 lat, jest najwyższym przeciętnym dopuszczalnym promieniowaniem, jakie człowiek może otrzymać bez obawy wywołania ujemnych skutków genetycznych. Jak już wspomnieliśmy, jest to *liczba średnia*. Pojedynczy osobnik może bez obawy otrzymać 50 r w tym czasie i dalszych 50 r do wieku lat 40, byle tylko średnia dla danej społeczności nie przekroczyła owych 10 r.

NATURALNE I SZTUCZNE ŹRÓDŁA PROMIENIOWANIA

Jak wspomnieliśmy, człowiek podlega nieustannemu promieniowaniu naturalnemu, które wynosi przeciętnie 0.04 r rocznie od promieni kosmicznych, 0.02 od promieniotwórczego potasu w kościach ludzkich, a wreszcie o 0.06 od ziemi i zabudowań. W rezultacie więc przeciętne roczne promieniowanie ze źródeł naturalnych wynosi 0.12 r, co stanowi 3,6 r w ciągu 30 lat życia, a więc jedną trzecią tego, co komisje uznały za bezpieczną granicę promieniowania sztucznego.

Źródła promieniowania sztucznego są bardzo obfite. *Zegarek ze świecącymi wskazówkami* dostarcza 0.04 r rocznie, a więc w ciągu 30 lat życia prawie 5 procent dopuszczalnej dozy promieniowania. Znacznie większe są dozy otrzymywane od tak dotąd uważanych za niewinne *przeświećlań*. Zaletą ich od warunków jedno prześwietlenie może dać tylko 0.005 r, lub też aż 2 r, a prześwietlenia skierowane wprost na organy rozrodcze, jak np. w wypadku diagnozy ciężarnej matki, dochodzi do 5 r.

Podobnie niebezpieczne są prace w odcieniu promieniotwórczym. Robotnik, pracujący w *kopalni uranu* otrzymuje przeciętnie 5 r rocznie, a więc połowę tego, co uchodzi za średnio dopuszczalną granicę pierwszych 30 lat życia. (Dokończenie nastąpi)

UROCZYSTOŚĆ CHRYSUSA KRÓLA W LONDYNIE

Hold oddany Chrystusowi Królowi w Londynie był jednocześnie mocnym przeżyciem patriotycznym dzięki zagajeniu uroczystej akademii przez prezesa Instytutu Akcji Katolickiej, p. J. Balińskiego-Jundziłła. Mówca bowiem przedstawił w swym przemówieniu rozgrywające się obecnie wypadki w Kraju. Tłumnie wypelniona sala reagowała nadzwyczaj żywo, dzięki uwagom i oklaskami Włoskiej Akcji Katolickiej za jej depezę nadesłaną do I.P.A.K. z wyrazami radości i otuchy. Również zebrani uczyli przez powstanie bohaterstwa narodu węgierskiego.

Referat red. J. Czaharskiego był poświęcony obowiązkowi polskich katolików na emigracji i zadaniom Akcji Katolickiej, która walczy o pełnię życia parafialnego w polskich ośrodkach duszpasterskich.

Część koncertową wypelniał bogaty program w wykonaniu Chóru im. Arcybpa Cieplaka i Chóru im. F. Chopina. Dyrygowali *Halina Kamińska* i *Zbigniew Gędl*; przy fortepianie *Juliusz Lepiankiewicz*. Soliści: *Jadwiga Hryniewicz* i *W. Huczka*, dyrygentów i wszystkich wykonawców oklaskiwano gorąco.

Polskie życie kulturalne

Polski autor i polska książka po angielsku

„Przysłowia są mądrością narodów”, zatem „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Odczyt syna Józefa Conrada, Johna w Inst. im. gen. Sikorskiego w Londynie urządzony przez Zw. Pisarzy Polskich wraz z Klubem Miłośników Conrada, mający się odbyć razem z wystawą druków po wielkim pisarzu przygotowaną przez Bibliotekę Polską w Londynie, w początkach maja br. musiał być z powodu choroby głównego prelegenta odroczony i odbył się 30 ub. m.

Zamiast być jednym tylko z ciekawych imprez tego rodzaju, urządzonych w ubiegłym sezonie, przez zwoleńców zapoczątkowanych przez Polaków, wyprzedzających pod tym względem cały świat anglosaski, obchodów setnej rocznicy urodzin Józefa Conrada - Korzeniowskiego, którego uczcić mają bardzo uroczyste nie tylko jego miłośnicy w W. Brytanii, ale badaj wszędzie tam na świecie, gdzie tylko istnieją i mogą się zdobyć na tego rodzaju manifestację.

Na fakt ten wskazał w zagajeniu prez. Terlecki, gdy sali wypelnionej publicznością polską i angielską przedstawił Johna Conrada, przybyłego z żoną i dwoma synami, Piotrem, młodym filmowcem próbującym sił w pisaniu scenariuszy, oraz *Johnem juniorem*, kształcącym się na inżyniera jazdy konnej. Wskazując na poustawiane dookoła gabloty z pierwodrukami, listami, wydawnictwami krytycznymi i przekładami polskimi i przedwojennymi i powojennymi, wydanymi w Kraju oraz emigracyjnymi, mówca wspominał o trzech organizacjach, które przyczyniły się do tego wieczoru i tej wystawy, oraz wymieniał wszystkie osoby z imienia, więc i prezesa klubu conradowskiego dr Wit Tarnawskiego, któremu potem oddał przewodnictwo, i p. J. Zabielską, która opracowała wystawę i szczegółowy katalog.

Dr Tarnawski przemawiając po polsku, a potem po angielsku podkreślił powszechnie uznany geniusz pisarski Conrada Korzeniowskiego, urodzonego przed stu laty w Berdyczowie, na Kresach Rzeczypospolitej, i o jego ideologii która stała się wspólnym dobrem narodu w okresie międzywojnia poprzez jego dzieła przyswojone w tłumaczeniu jego siostrzenicy A. Zagórskiej. Prelegent zaznaczył nadto, że jego twórczość była szczególnie popularna w okresie powstania „warszawskiego”. Wyraził też w swoim i wszystkich obecnych imieniu wielką wdzięczność za wzięcie udziału w wieczorze przez Johna Conrada.

Witany owacyjnie oklaskami John Conrad, który jest architektem w Canterbury, wygłosił wspomnienie pełne szczegółów o swym wielkim ojcu widzianym przeważnie oczami dziecka i młodzieńca, obejmującym lata od mniej więcej 1910 do 1924, roku śmierci Józefa Conrada. Był to okres osiedlania się jego w Anglii, po zerwaniu z morzem, wypelniony pisaniem, sportem, automobilm, grą w szachy, wycieczkami, podrózkami, m. in. do Polski tuż w przeddzień wybuchu pierwszej wojny światowej.

ZNISZCZONO CMENTARZ OBROŃCÓW LWOWA?

W przytoczonym ostatnio na łamach „Orla Białego” reportażu R. Matuszewskiego, ogłoszonym w prasie krajowej, znalazł się ustęp poświęcony lwowskiemu cmentarzowi na Łyczakowie. Opisując pozostałe tam grobowce wybitnych Polaków i Polek, wspomniany autor dodaje: „Oczywiście gdy mówimy dziś o lwowskich pomnikach polskości, nie możemy zapominać o tym, że wiele z nich godziło w narodową dumę i ambicję Ukraińców...”

Uwaga taka, związana z opisem cmentarza łyczakowskiego, którego część — jak wiadomo — została wyodrębniona i poświęcona obrońcom Lwowa, ich grobom i mauzoleum, skłania do smutnego przypuszczenia. Wydaje się mianowicie, że warszawski korespondent do właściwie najdroższe sanktuarium naszego miasta miał na myśli, kiedy pisał o nim w czasie przeszłym i sugerował, że godziło w uczucia Ukraińców.

Nie dzielimy poglądu reżymowego dziennikarza, jakoby to było „oczywiste”, że czyjeś groby i grobowce godzą w narodową dumę i ambicję. Jeśli jednak zostały naprawdę zniszczone, to fakt ten ugodził natomiast boleśnie i zranił uczucia Lwowa polskiego, Lwówian rozsiansych po świecie i wszystkich Polaków. Wierzymy jednak, że prawdopodobny wandalizm tego zniszczenia nie był w rzeczywistości dziełem Ukraińców, narodu tej samej co my wiary i kultury, lecz sowieckiego ciemnięcy naszych obu narodów i sowieckiego okupanta miasta Lwowa. Z. S.

Z niezliczonych szczegółów i anegdotycznych sytuacji wyłania się postać człowieka głęboko tkwiącego w tradycjach i uosobieniu polskim, tęskniącego do osiedlenia się w niepodległej Polsce. czemu syn daje najwiarygodniejsze świadectwo. Joseph Conrad był człowiekiem pełnym fantastycznych marzeń, jak np. o polowaniu na wieloryby; silnie zrosniętym z morzem (choć sam nie umiał pływać), a przy tym poliglotą, doskonale władającym nie tylko językiem ojczystym i angielskim, w którym tworzył, choć nigdy nie mówił doskonałym akcentem, ale również hiszpańskim, włoskim, niemieckim, francuskim, portugalskim. Prelegent podkreślił znamienny fakt, że twórczości Conrada więcej uwagi dziś poświęcają badacze amerykańscy niż angielscy. Niemniej zarząd miasta Londynu zamierza w r. 1957, jako w stulecie urodzin, umieścić na domach, w których mieszkał i pracował Joseph Conrad tablicę pamiątkową, wymienając też gdzie które z jego dzieł było pisane. Jakkolwiek syn wspomniany o ojcu przyjętym w rodzinie przez wzięciem utworzonym z jego pierwszych liter „Dziejsi” (J.C.), to jednak wyraźnie podkreślił na końcu, iż mówił nie jako o swym ojcu, ale jako o wielkim człowieku.

Szczery i bardzo bezpośredni sposób mówienia Johna Conrada uczynił na wszystkich słuchaczach mocne wrażenie pełne sympatii i uznania. W ostatniej chwili przed wieczorem, poprzedzonym obiadem wydanym na cześć prelegenta, John Conrad przywołał portret ojca wykonany przez krakowskiego malarza I. M. Górskiego. Oddając sprawiedliwość tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego niezwykłego wieczoru, wspomnieć należy o tych, którzy udzieliili na wystawę zbiorów własnych, jak p. B. Wolski, dr W. Tarnawski, Polski Ośrodek Badań, i p. B. Gaździk. Powszechną uwagę zwracała osoba p. Huberta Sridona Kłiszczynskiego, który znał osobie Conrada jeszcze z czasów jego służby na morzu i ogłosił w „Wiedomościach” z 1949 r. swe wspomnienia, w numerze poświęconym Conradowi.

★

Przechodząc od wspomnień przeszłości do teraźniejszości, zwrócić się wypada na interesującym wieczorze autorskim, urządzonym przez Polską YMCA dla Sławomira Rawicza, autora jednej z najpopularniejszych książek ostatniej doby, tłumaczonej na 18 języków z oryginału angielskiego a mianowicie „Długiego Marszu” (The Long Walk). Sala również i tym razem była wypelniona do ostatniego miejsca, tak iż postanowiono urządzić drugie podobne zebranie. Pierwsze było ujęte w formę zadawania pytań autorowi przez zespół „Trustu mózgów”, złożony z pp. dr M. Giergielewicza, Teodozji Lisiewicz, B. Brodzińskiego, J. Dybowski, i p. M. Stopy, jako przewodniczącego, jak również i zebranych słuchaczy. Mówiąc o powstaniu książki p. Rawicz podniósł rolę współpracy angielskiego dziennikarza R. Downinga, dążenie do możliwie dokładnego podania wszystkich faktów, aby prawda o stosunkach w Rosji doszła do świadomości jak najszerszych mas na zachodzie. Zapowiedział przy tym wydanie dalszego ciągu swych przysług, gdy z Indii poprzez Persję przedostał się nielegalnie ponownie do Rosji — pomimo przeżytych doświadczeń — aby wstąpić do Armii Polskiej pod dowództwem gen. Andersa. P. Rawicz z miejsca szerzej i szczegółowo odpowiadał na poszczególne pytania, o ile tylko czuł się do tego powołany, znajdując życzliwy odzew u słuchaczy, którzy zgłosili mu bardzo serdeczne przyjęcie.

Obok tego debiutu literackiego wspomnieć należy o pierwszym występie prelegentem młodego naukowca, którego szkice drukuje „Orzeł Biały”. Młody historyk p. Mieczysław Paszkiewicz wygłosił w Polskim Towarzystwie Historycznym w Instytucie im. gen. Sikorskiego odczyt o „Stefanie Della Bella i jego dziełach polskich”. Chodzi o wybitnego rysownika włoskiego z XVII stulecia, który nigdy nie będąc w Polsce, był urzeczony fantazją Polaków i ich barwnością, i korzystał z wielu sposobności, jakie nadarzały byty Polaków na zachodzie, by utrwać ich postacie w swoich rysunkach. Najśliczniejsze są ryciny jego z wjazdu Ossolińskiego do Rzymu. Z wielkim znawstwem epoki i przedmiotu prelegent wskazywał na częste spotykane nawet w piśmiennictwie naukowym mieszanie Stefana z Tomaszem i Filipem della Bella. Przedstawił szczegółowo jego życiorys, podróże i dzieła, oraz wskazał na poszczególne zbiory i wydanie jego sztychów. Odczyt był ilustrowany wywieszonymi w sali planszami z reprodukcjami i odbitkami rycin wielkiego artysty, który miał możnych protektorów, podobnie jak w rodzinnej Florencji był nim Lorenzo Medici, brat wielkiego księcia Cosmy II, który ułatwił mu wyjazd do Rzymu, a potem do Paryża, skąd udał się również do Holandii, gdzie zetknął się z dziełami Rembrandta. (n)

BIBLIOTEKA „KULTURY”

Nowy Tom (XV)

GRAHAM GREENE

MOG I CHWAŁA

Tłumaczenie J. Taborski

Cena 13/-

Także

Dwie książki

STEFANA KORBOŃSKIEGO:

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Cena 25/-

W IMIENIU KREMLA

Cena 20/-

„GRYF”

169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.

TRJN o wypadkach w Kraju i powstaniu na Węgrzech

Długo zapowiadane zebranie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w sprawach krajowych odbyło się w dn. 4 i 5 listopada, czyli w przełomowym okresie powstania węgierskiego. Dnia 5 bm. stało się oczywiste, że Rosja Sowiecka zalewa nowymi dywizjami Węgry, by zgnieść próbę odzyskania wolności przez ujarzmiony naród. Ten przebieg wypadków wywarł też zrozumiały wpływ na rozprawę Rady. Niektórzy zwłaszcza mówcy, którzy pierwszego dnia snuli daleko idące — trochę nie przemyślane — pomysły, następnego dnia zmienili ton; ich rewizjonistyczny program nie wytrzymał próby czasu... jednej doby. Modny hiperkrytycyzm wobec osiągnięć ustroju i roli emigracyjnej części narodu uległ również znacznemu ostudzeniu z soboty na niedzielę. Tragiczna rzeczywistość zmusiła do rozszerzenia horyzontów myśli i do bardziej trzeźwego spojrzenia na położenie.

★

Prezes dr T. Bielecki, po przywitaniu obecnej na posiedzeniu Rady Trzech oraz gen. Józefa Hallera, przybyłego specjalnie na zebranie, stwierdził wyjątkowość zmienionej sytuacji. „W Europie środkowo-wschodniej — mówił — powiał wiatr wolności. W dwu krajach, Polsce i na Węgrzech, poddanych władzy sowieckiej, nastąpiły przewroty w obrębie rządzących partii komunistycznych, spowodowane rewolucyjnym naporem ujarzmionych narodów. U nas — na szczęście bezkrwawo, na Węgrzech — kosztownym olbrzymich strat i tysięcy ofiar. Każdy naród zależnie od swego położenia geograficznego i potrzeb w odrębny sposób żąda do niepodległości”.

HOLD NARODOWI WĘGERSKIEMU

Z podziwem patrzymy na bohaterki zryw narodu węgierskiego, z którym od wieków łączyły nas wspólne dole i niedole, i dzielimy ból naszych sąsiadów z powodu bezmiernych strat, jakie ponieśli na rzecz walki o wolność. Składamy poległym szermierzom niezależności naszych narodów, hold i wyrazy głębokiego współczucia, wierząc, że te tak mnogie ofiary nie będą daremne.

Uczcijmy przez powstanie pamięć bojowników węgierskich, co za sprawą wolności życie oddali (zebrani powstają).

W Polsce proces przemian, rozpoczęty wypadkami poznańskimi, wyraził się dojściem do władzy innej grupy komunistycznej. Nie jest to zatem wyzwolenie naszego kraju, lecz próba ratowania komunizmu przez inną ekipę rządzącą tej samej monopartii i próba pewnej emancypacji spod zbyt uciążliwej — nawet dla komunistów — zależności od Moskwy. Jest to zmiana ludzi nie systemu, a przecie nie tylko grupa dotąd rządząca ale doktryna bolszewizmu bankrutowała. Nam idzie o rządy narodu, o demokrację w Polsce, oni próbują demokratyzować partię.

Dalszy rozwój sytuacji zależy będzie od narastania własnych sił i od tego, czy Sowiety zesłabły chwilowo, czy trwale. Zadaniem polityki naszej na emigracji będzie w miarę sił pomagać Krajowi, zwłaszcza na terenie międzynarodowym.

PRZEMÓWIENIE

Z. STYPUŁKOWSKIEGO

Kierownik działu wewn. polit. Egz. Zjednoczenia Narodowego Zb. Stypułkowski: reżym komunistyczny to maska narzucona krajowi, którą naród wolny odrzucił. Hold należy złożyć Krajowi za przechowanie w sercach umiłowanie wolności, siły moralnej, która jest potężniejsza od broni atomowej. Kardynał Wyszyński został uwolniony pod naciskiem narodu. Gomulka to stary komunista, który jeśli

zechce utrzymać dyktaturę partii, naród ją odrzuci, bo jego celem jest pełna niepodległość i prawdziwa demokracja. Gdy naród będzie naprawdę wolny, władze Zjednoczenia Narodowego zakończą swoje działania, a sam naród wyrazi swoją wolę. Winniśmy przeciwstawić się tym na Zachodzie, którzy z niepodległości Polski robią sprawę wewnętrzną imperium komunistycznego. Od Zachodu żądamy: uznania granicy na Odrze i Nysie, pomocy materialnej dla wyniszczonego gospodarczo kraju, obrony przed naciskiem Rosji przez ONZ. Spoza żelaznej kurtyny idzie ku nam wołanie: pomóżcie nam!

DYSKUSJA

Serdecznie powitamy, sędziwy gen. J. Haller we wzruszającym przemówieniu składa hold młodzieży Poznania i wzywa do połączenia się z modlitwami Kraju, z jego wiarą w wolność i demokrację w duchu prawdziwego chrześcijaństwa.

W. Bruner (PPS): optymizm należy czerpać z dynamizmu mas polskich. Warstwa robotnicza przeżyła sztandar walki i niepodległości. Gomulka to dojdzie do władzy innego kierunku w komunizmie. Nie wolno zapominać, że jest to człowiek, który przyczynił się najbardziej do sowietywizacji Polski. Gomulka opowiada się za związkiem narodów, którego „kręgosłupem” byłby Związek Sowiecki i hamuje żądania społeczeństwa, by wojska sowieckie wyszły z Polski.

Płk Iranek-Osmek (Niez. Grupa Społ.): ostatnie wypadki, to bankructwo systemu komunistycznego, a w komunizmie zmiana tylko kompletu partyjnego, który nie zawaha się odwołać przeciw społeczeństwu do sowieckiego protektora. Kluczowe zagadnienie to wewnętrzna spójność Rosji. Wyjście wojsk sowieckich, wolne wybory i uznanie granicy Odry-Nysa, to nasze żądania, wspólne z Krajem.

Min. J. Zdzichowski (Niez.): nie powinniśmy dawać żadnych wytycznych Krajowi. Rozwój wypadków zwięża zadania emigracji.

P. Radomyski (NiD): rachuby na Zachód zawiodły i droga wyzwolenia od wewnątrz otworzyła się. W komunizmie tkwią dwa kierunki. Czynione są ustępstwa pod naporem narodów. Zwycięstwo Węgrów ułatwi zadanie Polsce. Wybór metod pozostawmy Krajowi.

Min. Z. Berezowski (SN): rolę emigracji ulega zacieśnieniu. W Kraju należy rozróżnić trzy czynniki: Społeczeństwo, partię i Rosję. Sprawa granicy Odry-Nysa oraz pomoc gospodarcza dla Kraju, to najpilniejsze. Wyzwolenie Polski idzie szybkimi krokami. Kościół to jedyny zorganizowany ośrodek w Polsce.

Dr S. Mękowski (Liga Niep.): optymizm co do rewolucji w partii komunistycznej nie jest uzasadniony. Gomulka to marksista, choć nie moskiewskiego chowu, lecz żarliwy zwolennik współdziałania z Sowietami. Naród nasz wywalca sobie pozycję podmiotu dziejowego. Kardynał Wyszyński powołany jest do odegrania olbrzymiej roli.

Min. S. Sopicki (SP): osiągnięto pierwsze sukcesy i trzeba się umocnić na zdobytych pozycjach. Naród nasz jest w obozie antysowieckim. Winniśmy upomnieć się o Lwów i Wilno.

M. Thugutt (SL-OJN): w świecie zaznacza się nawrót do polityki siły, czego wyrazem są dwie inwazje: Węgry i Suez. Teza o konflikcie Zachodu z komunizmem okazała się nieaktualna, a emigracja nie ma klucza do sytuacji w Kraju. Warunkiem ułożenia stosunków z Sowietami — całkowita suwerenność.

Prof. W. Wielhorski (Liga Niep.): składa wniosek w sprawie ziem wschodnich Rzeczypospolitej.

A. Treszka (SN): zdajemy się zapominać o ziemiach wschodnich na emigracji, gdy nawet Kraj zaczyna o nich mówić. Probierzem dla reżymu Gomulki będzie sprawa całości ziem Polski.

Z. Stermiński (Niez.): emigracja zachowuje swoją rolę, póki niepodległość Polski nie będzie pełna i zabezpieczona. Egzekutywa w swym komunikacie zbyt często się tłumaczy, że nie jesteśmy „reakcjonistami”, bo to jest oczywiste. Zachód doradza nam samowyzwolenie, ale istotne jest, by Rosja słabła. Mówienie o układzie z Rosją obecnie, to kapitulacja. Wolność Polski będzie fikcją, póki wojska sowieckie są w Polsce, wschodnich Niemczech i w środku Europy.

Po odrzuceniu posiadzenia do 5 listopada, dr Z. Stahl (Niez.): jest niecisłe i niewłaściwe powoływać się na Dmowskiego, głosząc dzisiaj porozumienie z Rosją, która jest pojąta i komunistyczna. Tego rodzaju idee, jak wypowiedzenie przez niektórych mówców nie są nowe, ani oryginalne. Próba Mikołajczyka, który wziął na serio powojenną demokratyzację w Polsce skończyła się znaną katastrofą. Branie zaś poważnie „destalinizacji”, to wpływ panującej ostatnio w całym świecie polityki koegzystencji, która próbuje się i nam narzucić. „Odwołw” i „samowyzwolenie” to pochodne owej polityki. Rosja, która uważana jest za zbyt silną dla całego Zachodu, jest traktowana jako słaba i możliwa do rozwalenia, gdy atakują ją polscy lub węgierscy robotnicy i młodzież. Teoria rozbijania Sowietów od peryferii jest błędna i dla narodów ujarzmionych niebezpieczna. Sowiety trzeba atakować w Rosji oraz wysiłkiem uniwersalnym przeciw imperium komunistycznemu. Emigracja spełniała i spełnia dobrze swoją rolę. Ostatnie wypadki ujawniły, że mówila zawsze to samo, co miał w sercu, zmuszony do milczenia naród w Kraju, którego pozostała integralną częścią.

M. Grażyński (Liga Niep.): zadania emigracji trwają dalej. Walka o granicę zachodnią wysuwa się na czoło. Mamy wspólny język z Krajem i pozostaniemy wierni idei niepodległości.

W dalszym ciągu posiadzenia zabierali głos celem sprostowań pp. J. Zdzichowski, M. Thugutt i Z. Berezowski, a ponadto przemawiali pp. Wąsik (PPS), który wskazał że interwencja sowiecka na Węgrzech to kontrrewolucja, skierowana przeciw narodowym siłom rewolucji, p. Berka (SP), który liczenie na Zachód uznał za nierozsądne i stwierdził, że pod Gomulką Krajowi nie grozi komunizacja. Prez. R. Piłsudski (NiD): oświadczył, że uchwalenie przedłożonych, obszernych rezolucji uważa za przedwczesne i przedłożył ich krótkie sformułowania.

ODPOWIEDZ PREZESA CIOLKOSZA

Na zakończenie przemówił obszerne przew. Egz. Zj. Narodowego p. A. Ciolkosz: odpowiedzią na wczorajsza dyskusję stały się sowieckie armaty na Węgrzech. W Kraju są trzy czynniki: naród — partia — Rosja. Nie naród będzie reprezentowany w zapowiedzianych przez Kreml rokowaniach o pakt warszawski. W Polsce ferment jest dawniejszy niż w Rosji. Ordynacja wyborcza Gomulki zachowuje monopartię; już w roku 1947 przeprowadzał on zresztą znane wybory. Nie występuje on też przeciw łączności z imperium sowieckim, ani nie krytykuje Moskwy. Polska klasa robotnicza żąda chleba, wyjścia wojsk sowieckich i wolności, czyli konflikt się już zarysowuje i sytuacja w Polsce jest płynna. Nie jest ciśnie, jakoby Zachód nigdy nie pomógł Polsce i nie wystąpił z nią razem. Emigracja to część narodu i ma prawo jego imieniem przemawiać. Jej rola, ani zadania władz Zj. Narodowego bynajmniej się nie skończyły.

Po przerwie TRJN przyjęła następujące uchwały:

I. W SPRAWIE WYDARZEN W POLSCE

Rozwój wydarzeń w Polsce, zaczynając od doniosłych wypadków w Poznaniu, ma swe źródło w powszechnej i niezmienniejszej woli całego narodu odzyskania niepodległości.

Przed tą postawą narodu, wobec której ugiąć się musieć reżym komunistyczny i jego moskiewscy mocodawcy, chylimy czoła wierząc, że będzie ona nadal czynnikiem decydującym w kształtowaniu losu Polski.

Wypadki poznańskie, podczas których robotnicy i młodzież wraz z całą ludnością wołała o chleb i wolność, ujawniły całemu światu, czego naród polski nie ma i czego żąda.

Mimo olbrzymiego wysiłku całego narodu w zakresie odbudowy zniszczonej wojennych i uprzemysłowienia kraju, reżym komunistyczny w Polsce nie tylko nie zdołał zapewnić najskromniejszego bytu masom pracującym, ale doprowadził do całkowitego załamania sytuacji gospodarczej. W tak tragicznych warunkach bytowania masy te uświadomiły sobie lepiej niż kiedykolwiek, że walka o polepszenie ich losu i walka o niepodległość są ze sobą nierozdzielnie związane.

Olbrzymie świadczenia gospodarcze na rzecz Rosji, rozmiary inwestycji i ich kierunek, popieranie kolchozów przeciw gospodarstwu chłopskim, tępienie rzemiosła, zniszczenie inicjatyw prywatnej nawet w drobnym przemyśle i handlu, zaniedbanie przemysłu przetwórczego, potworne przesterzy i koszty biurokracji — oto najważniejsze przyczyny nędzy, które są nieodłącznym następstwem niewoli i panowania obcej doktryny, przyniesionej do Polski z Sowietów.

Bankructwo narzuconego ustroju zaczęło przybierać formy szczególnie jaskrawe, gdy okazało się, że reżym nie jest w stanie podnieść głodowego poziomu płac robotniczych. W takich to okolicznościach i pod rosnącym naciskiem społeczeństwa, domagającego się prawdziwej wolności i położenia kresu interwencji Związku Sowieckiego w wewnętrzne sprawy Polski, dochodzi do władzy w partii komunistycznej inny kierunek z Gomulką na czele.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy kierunek ten zdoła uzyskać chociażby samodzielnego rządu i poprawić warunki bytu ludności oraz czy wypełni żądania społeczeństwa oparcia życia politycznego na ustroju demokratycznym. Wśród tych zadań wysuwają się: rewizja krzywdzących Polskę umów ze Związkiem Sowieckim, przywrócenie wolności obywatelskiej i wznawienie, niezależności związków zawodowych i ruchu spółdzielczego oraz wolne wybory dostępne dla wszystkich stronnictw.

Dotychczasowe rozluźnienie jarzma okupacji narodu polski osiągnął własnymi siłami. Państwa zachodnie poza słowami współczucia i sympatii nie udzieliły Polsce jak dotąd skutecznej pomocy.

My ze swej strony prowadzonej przez nas uporczywie walki na terenie międzynarodowym o przywrócenie Polsce pełnej wolności i niepodległego bytu nie zaniechamy. Będziemy stanowczo domagać się od państw zachodnich, aby teraz właśnie uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną, co ułatwi wysiłki Polski odzyskania suwerenności; aby spowodowały wyjście wojsk sowieckich z Polski; aby przysłały Polsce z pomocą materialną dla ulżenia nędzy panującej wśród ludności.

W dalszych wysiłkach zarówno Kraj jak i emigracja winny mierzyć wypadki z chłodną rozważą, którą nakazuje trzeźwa ocena sytuacji międzynarodowej.

Z narodem polskim łączymy się w głębokiej wierze w ostateczne i całkowite odzyskanie przez Kraj nasz pełnej niepodległości.

II. WOBEC UWOLNIENIA PRYMASA

TRJN wyraża głęboką radość z powodu odzyskania wolności przez Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego i składa hold temu nieugiętemu obrońcy zasad wiary i praw Kościoła.

Rada stwierdza, że wolność religii w Polsce nie została dotąd przywrócona, w szczególności nie został odwołany dekret lutowy 1953 r. poddający organizację kościelną władzom administracyjnym.

III. WOBEC WYPADKÓW NA WĘGRZECH

Rada Jedności Narodowej składa hold bohaterstwu narodu węgierskiego, który w najcięższych warunkach podjął walkę o pełną niepodległość. Odwaga i ofiarność wszystkich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, wzbudziły podziw świata. Dla nas, związanych z Węgrami przyjaźnią i współzależnością losów, zmagania narodu węgierskiego są szczególnie bliskie.

TRJN zwraca się z apelem do wszystkich narodów wolnego świata zrzeczonych w ONZ o udzielenie natychmiastowej pomocy narodowi węgierskiemu, którego dążenia do wolności czołgi sowieckie topią dziś we krwi najlepszych jego synów.

VI. W SPRAWIE ZIEM WSCHODNICH

TRJN wyraża niezłomną wiarę, że Ziemia Wschodnie ze Lwowem i Wilnem powrócą do Rzeczypospolitej Polskiej.

Znamiennym sprawdzianem nastrojów w Kraju jest awantura, która rozpetala się w prasie warszawskiej dokola osoby Bolesława Piaseckiego. „Führera” grupy katolików reżymowych.

Mianowicie w przededniu zebrania Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej w Polsce i wyboru Gomulki na szefa Partii, Piasecki wystąpił z artykułem pod szumnym tytułem: „Instykt państwowy”. W artykule tym Piasecki w tonie mentorskim niedwuznacznie przestrzegał poniekąd przed zbyt daleko idącymi zmianami w Polsce i nawet nawoływał do ograniczenia dyskusji na tematy wewnętrzne, która toczyła się w prasie reżymowej.

W sposób rzeczywiste służący i jakby wypelniając otrzymany rozkaz Piasecki zaznaczał, że „w trzydziestym roku Polski Ludowej nie wolno rozpoczynać budowy socjalizmu od początku” oraz że polityka Polski Ludowej musi nadal opierać się na zasadzie „sojuszu państwowego z narodami Związku Radzieckiego”, gdyż „rola nasza w świecie jest funkcją naszego znaczenia w obozie państw socjalistycznych”. W związku z tym Piasecki wywodził, że nie wolno przedłużać „lukuśniewskiego okresu nieodpowiedzialnej dyskusji”, gdyż tego „nie wytrzyma autorytet władzy państwowej”. Piasecki groził, że jeśli „nie ujmijemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokratyzacji spowodujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okolicznościach podobnych do ogłoszenia stanu wyjątkowego”.

To właśnie zdanie w artykule Piaseckiego wywołało ową falę oburzenia. Na łamach „Życia Warszawy” Henryk Kalinowski kończył dłuższą polemikę z wywodami wodza reżymowych katolików w której podkreślał, że odnosi się on z pogardą do narodu, zapytani: „Jak to się stało, że człowiek, który zachował takie poglądy, stoi dziś na czele jednego z ugrupowań społecznych? Jak to się stało, że piastuje wysokie stanowisko we Froncie Narodowym?”

Zauważmy tu, że pytania nie są oryginalne. Stawialiśmy je od lat dzieściu, gdy p. Piasecki popierany przez NKWD i kierownictwo Partii

Przeszłość gen. M.

GEN. DYW. Marian Spychalski, urodził się w Łodzi w 1906 r. Ukończył architekturę na Politechnice Warszawskiej, poczem pracował jako architekt w Zarządzie m. stoł. Warszawy, będąc już wówczas czynnym komunistą.

W czasie okupacji niemieckiej był uczestnikiem ruchu podziemnego. W 1941 roku utworzył komunistyczny Związek Walki Wyzwolenczej, który następnie został wchłonięty przez Polską Partię Robotniczą.

Z polecenia PPR Spychalski uczestniczył w organizowaniu Gwardii Ludowej i został jej szefem sztabu. Po powstaniu PKWN dostał się do naczelnego dowództwa tworzonego wojska, a po wyzwoleniu Pragi został prezydentem Warszawy.

W marcu 1945 r. Spychalski wrócił do czynnej służby wojskowej na stanowisku zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych naczelnego dowództwa, a po wojnie został pierwszym wiceministrem w Min. Obrony Narodowej do spraw polityczno-wychowawczych i personalnych.

Jednocześnie był członkiem biuro politycznego KC PPR, a po kongresie „zjednoczeniowym” członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

W roku 1949 Spychalskiego zwolniono ze stanowiska pierwszego wiceministra Obrony Narodowej, a następnie uchwałą III plenum KC PZPR usunięto z Komitetu Centralnego i w niedługim czasie aresztowano.

Powyższe decyzje związane były z sprawą tzw. „odchylenia prawicowego i narodowego” W. Gomulki.

Spychalski, podobnie jak Gomulka, jest komunistą „krajowym”, który nie przeszedł długotrwałego przeszkolenia w Moskwie. Zapewne zbyt wierzył w hasła „polskiej drogi do socjalizmu”, głoszonej w latach 1946-48, prawdopodobnie nie mógł pogodzić się z faktem, że „polska droga” stała się z biegiem czasu drogą sowiecką.

Został z kolei oskarżony przez Bierutę, że stracił postawę klasową, że tolerował w ramach partii prowokatorów, „dwójkarzy”, był oportunistą i wraz z całą grupą narodowo-prawi-

SENSACJA TECHNIKI I OPLACALNOŚCI!

Z. STYPUŁKOWSKIEGO

Kierownik działu wewn. polit. Egz. Zjednoczenia Narodowego Zb. Stypułkowski: reżym komunistyczny to maska narzucona krajowi, którą naród wolny odrzucił. Hold należy złożyć Krajowi za przechowanie w sercach umiłowanie wolności, siły moralnej, która jest potężniejsza od broni atomowej. Kardynał Wyszyński został uwolniony pod naciskiem narodu. Gomulka to stary komunista, który jeśli

Długo zapowiadane zebranie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w sprawach krajowych odbyło się w dn. 4 i 5 listopada, czyli w przełomowym okresie powstania węgierskiego. Dnia 5 bm. stało się oczywiste, że Rosja Sowiecka zalewa nowymi dywizjami Węgry, by zgnieść próbę odzyskania wolności przez ujarzmiony naród. Ten przebieg wypadków wywarł też zrozumiały wpływ na rozprawę Rady. Niektórzy zwłaszcza mówcy, którzy pierwszego dnia snuli daleko idące — trochę nie przemyślane — pomysły, następnego dnia zmienili ton; ich rewizjonistyczny program nie wytrzymał próby czasu... jednej doby. Modny hiperkrytycyzm wobec osiągnięć ustroju i roli emigracyjnej części narodu uległ również znacznemu ostudzeniu z soboty na niedzielę. Tragiczna rzeczywistość zmusiła do rozszerzenia horyzontów myśli i do bardziej trzeźwego spojrzenia na położenie.

Prezes dr T. Bielecki, po przywitaniu obecnej na posiedzeniu Rady Trzech oraz gen. Józefa Hallera, przybyłego specjalnie na zebranie, stwierdził wyjątkowość zmienionej sytuacji. „W Europie środkowo-wschodniej — mówił — powiał wiatr wolności. W dwu krajach, Polsce i na Węgrzech, poddanych władzy sowieckiej, nastąpiły przewroty w obrębie rządzących partii komunistycznych, spowodowane rewolucyjnym naporem ujarzmionych narodów. U nas — na szczęście bezkrwawo, na Węgrzech — kosztownym olbrzymich strat i tysięcy ofiar. Każdy naród zależnie od swego położenia geograficznego i potrzeb w odrębny sposób żąda do niepodległości”.

Z podziwem patrzymy na bohaterki zryw narodu węgierskiego, z którym od wieków łączyły nas wspólne dole i niedole, i dzielimy ból naszych sąsiadów z powodu bezmiernych strat, jakie ponieśli na rzecz walki o wolność. Składamy poległym szermierzom niezależności naszych narodów, hold i wyrazy głębokiego współczucia, wierząc, że te tak mnogie ofiary nie będą daremne.

Uczcijmy przez powstanie pamięć bojowników węgierskich, co za sprawą wolności życie oddali (zebrani powstają).

W Polsce proces przemian, rozpoczęty wypadkami poznańskimi, wyraził się dojściem do władzy innej grupy komunistycznej. Nie jest to zatem wyzwolenie naszego kraju, lecz próba ratowania komunizmu przez inną ekipę rządzącą tej samej monopartii i próba pewnej emancypacji spod zbyt uciążliwej — nawet dla komunistów — zależności od Moskwy. Jest to zmiana ludzi nie systemu, a przecie nie tylko grupa dotąd rządząca ale doktryna bolszewizmu bankrutowała. Nam idzie o rządy narodu, o demokrację w Polsce, oni próbują demokratyzować partię.

Dalszy rozwój sytuacji zależy będzie od narastania własnych sił i od tego, czy Sowiety zesłabły chwilowo, czy trwale. Zadaniem polityki naszej na emigracji będzie w miarę sił pomagać Krajowi, zwłaszcza na terenie międzynarodowym.

PRZEMÓWIENIE

Z. STYPUŁKOWSKIEGO

Kierownik działu wewn. polit. Egz. Zjednoczenia Narodowego Zb. Stypułkowski: reżym komunistyczny to maska narzucona krajowi, którą naród wolny odrzucił. Hold należy złożyć Krajowi za przechowanie w sercach umiłowanie wolności, siły moralnej, która jest potężniejsza od broni atomowej. Kardynał Wyszyński został uwolniony pod naciskiem narodu. Gomulka to stary komunista, który jeśli

Długo zapowiadane zebranie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w sprawach krajowych odbyło się w dn. 4 i 5 listopada, czyli w przełomowym okresie powstania węgierskiego. Dnia 5 bm. stało się oczywiste, że Rosja Sowiecka zalewa nowymi dywizjami Węgry, by zgnieść próbę odzyskania wolności przez ujarzmiony naród. Ten przebieg wypadków wywarł też zrozumiały wpływ na rozprawę Rady. Niektórzy zwłaszcza mówcy, którzy pierwszego dnia snuli daleko idące — trochę nie przemyślane — pomysły, następnego dnia zmienili ton; ich rewizjonistyczny program nie wytrzymał próby czasu... jednej doby. Modny hiperkrytycyzm wobec osiągnięć ustroju i roli emigracyjnej części narodu uległ również znacznemu ostudzeniu z soboty na niedzielę. Tragiczna rzeczywistość zmusiła do rozszerzenia horyzontów myśli i do bardziej trzeźwego spojrzenia na położenie.

Prezes dr T. Bielecki, po przywitaniu obecnej na posiedzeniu Rady Trzech oraz gen. Józefa Hallera, przybyłego specjalnie na zebranie, stwierdził wyjątkowość zmienionej sytuacji. „W Europie środkowo-wschodniej — mówił — powiał wiatr wolności. W dwu krajach, Polsce i na Węgrzech, poddanych władzy sowieckiej, nastąpiły przewroty w obrębie rządzących partii komunistycznych, spowodowane rewolucyjnym naporem ujarzmionych narodów. U nas — na szczęście bezkrwawo, na Węgrzech — kosztownym olbrzymich strat i tysięcy ofiar. Każdy naród zależnie od swego położenia geograficznego i potrzeb w odrębny sposób żąda do niepodległości”.

Z podziwem patrzymy na bohaterki zryw narodu węgierskiego, z którym od wieków łączyły nas wspólne dole i niedole, i dzielimy ból naszych sąsiadów z powodu bezmiernych strat, jakie ponieśli na rzecz walki o wolność. Składamy poległym szermierzom niezależności naszych narodów, hold i wyrazy głębokiego współczucia, wierząc, że te tak mnogie ofiary nie będą daremne.

Uczcijmy przez powstanie pamięć bojowników węgierskich, co za sprawą wolności życie oddali (zebrani powstają).

W Polsce proces przemian, rozpoczęty wypadkami poznańskimi, wyraził się dojściem do władzy innej grupy komunistycznej. Nie jest to zatem wyzwolenie naszego kraju, lecz próba ratowania komunizmu przez inną ekipę rządzącą tej samej monopartii i próba pewnej emancypacji spod zbyt uciążliwej — nawet dla komunistów — zależności od Moskwy. Jest to zmiana ludzi nie systemu, a przecie nie tylko grupa dotąd rządząca ale doktryna bolszewizmu bankrutowała. Nam idzie o rządy narodu, o demokrację w Polsce, oni próbują demokratyzować partię.

Dalszy rozwój sytuacji zależy będzie od narastania własnych sił i od tego, czy Sowiety zesłabły chwilowo, czy trwale. Zadaniem polityki naszej na emigracji będzie w miarę sił pomagać Krajowi, zwłaszcza na terenie międzynarodowym.

tylko

£22

wraz z przesyłką

nowoczesny suwakowy aparat dzwiniarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce

SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIE. 10.000 OCEK NA MINUTĘ!

Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez

f i r m e

TAZAB

22, Roland Gardens,

London S.W.7, England

Bolesław Piasecki w opałach

Komunistycznej zabrał się do rozbijania Kościoła w Polsce.

W „*Expresie Wieczornym*” ukazał się list do Bolesława Piaseckiego, podpisany przez Tomasza Atkinsa i Edmunda Mozyńskiego, którzy zapytywali, w czym właściwie imieniu Bolesław Piasecki wyraża swoje przestrogi, które „wydają się co najmniej dziwne”.

Nie są one wszakże tak dziwne w świetle przeszłości Piaseckiego, jego aresztowania przez NKWD po zakończeniu wojny, później jego „cudownego” uwolnienia i otwarcia przed nim wielkich możliwości działania.

Również t.zw. Klub Krzywego Koła, zrzeszający — jak pisze „*Expres Wieczorny*” — młodą inteligencję, powziął uchwałę domagającą się usunięcia Piaseckiego z ogólnego Polskiego Komitetu Frontu Narodowego czyli formacji politycznej, mającej reprezentować różne organizacje polityczne i społeczne w Polsce, działające pod egidą komunistyczną. Uchwała „Klubu Krzywego Koła” przypomina nagle działalność Piaseckiego przed wojną, jako „wodza antysemickiej Falangi” oraz jego rolę „w okresie Berio-wszczyzny”.

„*Expres Wieczorny*” doniósł również, że otrzymał list „od pułkownika Wojska Polskiego ks. Henryka Weryńskiego, znanego postępowego działacza katolickiego. W liście swym ks. Weryński zwraca uwagę na poważne sprzeczki, jakie działalność p. Piaseckiego wywołuje także wśród postępowych katolików. Na dowód tego przytacza on fakt niedawnego odejścia z „PAX” całej grupy działaczy takich, jak Tadeusz Mazowiecki, Janusz Myśliki, Janusz Zabłocki i inni. Jak się dowiadujemy — dodaje „*Expres Wieczorny*” — wymienieni działacze zostali po prostu wykluczeni z „PAX” tylko dlatego, że przeciwstawiali się dyktatorskim metodom p. Piaseckiego.”

W świetle tego stanu rzeczy nie wydaje się właściwe, by „PAX” był reprezentowany w Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego akurat przez p. Piaseckiego.

Na łamach „*Życia Warszawy*” ukazało się „oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich”. Oświadczenie podpisał:

Wacław Auleytnier, Paweł Czartoryski, Antoni Golubiew, Stefan Kisielewski, Zdzisław Kubiak, Zofia Lewinówna, Zbigniew Makarezyk, Hanna Małowska, Tadeusz Mazowiecki, Dominik Morawski, Maria Morstin-Górska, Władysław Senko, Zygmunt Skórzyński, Zofia Starowieyska - Morstinowa, Stanisław Stomma, Stefan Świeżawski, Jerzy Turowicz, Stefan Wilkanowicz, Jacek Woźniakowski, Janusz Zabłocki, Zbigniew Zaborski, Jerzy Zawieyski.

Podpisani stwierdzają, że „odcinając się” od wypowiedzi Bolesława Piaseckiego i stwierdzają, że „wbrew istniejącym dotychczas pozorom Bolesław Piasecki i grupa Pax nie reprezentują ogółu katolickiego w Polsce”.

Wśród podpisanych po powyższym oświadczeniu znajdują się byli redaktorzy niestniejącego już krakowskiego „*Tygodnika Powszechnego*”, gdy był on jeszcze organem kurii metropolitalnej. Przypominamy, że Piasecki doprowadził do usunięcia wspomnianych redaktorów, opanował przez swoją grupę „*Tygodnik Powszechny*”, a następnie połączył pismo krakowskie z pismem swoim w Warszawie „*Dziś i Jutro*” pod nową nazwą „*Kierunki*”.

Na łamach „*Nowej Kultury*” przeciwko Piaseckiemu wystąpił znany publicysta Paweł Jasienica w artykule pt.: „Jeszcze jeden zwierzchnik”.

Piasecki ma wszakże obrońców. W piśmie swoim „*Kierunki*” ogłosił on oświadczenie prezydium „Komisji duchownych i świeckich działaczy katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego”. Oświadczenie to przesłano na ręce członka Polbitu Aleksandra Zawadzkiego, który jest przewodniczącym „Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego”. Podpisani m.in. zapewniają, że „osoba Bolesława Piaseckiego winna być poza wszelkimi podejrzeniami”. Pod oświadczeniem podpisani są: ks. dr Jan Czuj, ks. prałat Michał Banach, Leonard Barszczewski, Zbigniew Czajkowski, Jan Dobraczyński, Jerzy Hagmajer, ks. prałat Huet, ks. dr Józef Keller, red. Wojciech Kętrzyński, ks. dr Jan Kornobis, ks. kan. dr Bolesław Kulawik, ks. Antoni Lemparty, ks. kan. Edmund Lewandowski, Konstanty Lubiński, Andrzej Micewski, ks. Stanisław Owczarek, Zygmunt Przetakiewicz, ks. prałat Władysław Pruski, ks. dr Wacław Radosz, Ryszard Reiff, red. Mikołaj Rostworowski, ks. kan. Julian Sidor, dr Stefania Skwareczyńska, ks. red. Mieczysław Suwała, ks. dr Józef Sykalski, ks. plk Roman Szmuraj, ks. dr Jan Tomaszewski, ks. kan. Henryk Zalewski, ks. dr Mieczysław Żywczyski.

Wynika z tego, że w zespole skupiających się dookoła t.zw. reżymowych katolików nastąpił otwarty rozłam. Nie potrzebujemy przypominać, że działalność pisarska Bolesława Piaseckiego została potępiona przez Kościół. To, co go dziś spotyka, było łatwe do przewidzenia. Był on zbyt silnie związany z dawną ekipą komunistyczną, rządzącą w Polsce.

„Nowa Kultura”... uniezależnia się

Na łamach warszawskiej „*Nowej Kultury*” z dnia 28 października ukazało się oświadczenie zespołu redakcji zapowiadające uniezależnienie się pisma od oficjalnego Związku Literatów Polskich. Dotychczas „*Nowa Kultura*” była „tygodnikiem Związku Literatów Polskich”. Obecnie zespół redakcji stwierdza co następuje:

„Formalne złączenie ze Związkiem Literatów Polskich szkodzi pismu „*Nowa Kultura*” przychodzą na zjazd Literatów z kategorycznym postulatem oderwania się od urzędowych instancji ZLP. „*Nowa Kultura*” chcemy po zjeździe (Literatów Polskich) wydawać jako określone pismo grupowe na równi z innymi

pismami grupowymi, które muszą niezwłocznie powstać, aby zlikwidować szkodliwy dla swobodnego rozwoju myśli twórczej monopol druku.”

Pod oświadczeniem podpisani są: Lesław Bartelski, Kazimierz Brandys, Andrzej Braun, Anna Bukowska, Zbigniew Florczak, Jerzy Gembicki, Zygmunt Kałuziński, Tadeusz Konwicki, Stefan Kozicki, Stanisław Lem, Wanda Leopold, Wilhelm Mach, Andrzej Mandalian, Ryszard Matyszewski, Artur Międzyrzecki, Jerzy Piórkowski, Jerzy Pomianowski, Leon Przemyski, Jan Strzelecki, Aleksander Scibor-Rylski, Krzysztof Toeplitz, Andrzej Wasilewski, Wiktor Woroszyński.



Echa poznańskie ze Szwecji

Przedstawiciele wszystkich organizacji polskich w Szwecji wzięli udział w złożeniu wieńca przed pomnikiem wielkiego działacza robotniczego i premiera Szwecji, Hjalmara Brantinga. Na białoczerwonych wstęgach złożył się napis: „Od robotników Poznania — Wolni Polacy w Szwecji”. Wieniec złożyło czterech robotników polskich w towarzystwie dzieci w strojach krakowskich.

Opis tej uroczystości i zdjęcia zamieściła cała prasa szwedzka, bez względu na odcienie polityczne, a po-

nadto została ona nadana przez radio szwedzkie. W ten sposób Polacy w Szwecji pragnęli nie tylko — jak podkreślono w dziennikach — wyrazić swe podziękowanie za piękną deklarację ideową w sprawie poznańskiej, przyjętą przez niedawno odbywający się kongres Szwedzkich Związków Zawodowych, lecz i zwrócić uwagę na zniesławianie przez absurdałne oskarżenia o „mord” i „grabież” dobrego imienia robotnika polskiego na procesie poznańskim.

W. P.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

O t. zw. wielkich ludziach mawia się chętnie, względnie pisze się o nich w podrecznikach, że „skierowali historię na nowe tory”, „przyspieszyli bieg wypadków dziejowych” lub coś w tym rodzaju. Co się jednak mówi o tych ludziach, którzy nie tylko starają się zatrzymać historię w miejscu, lecz chcą znowu nawrócić ją do czasów, które dawno minęły; o ludziach, którzy w swym działaniu pragną oprzeć się na faktach dawno już niestniejących? W wieku dziewiętnastym pojawienie się kilku fregat o pięknych białych żaglach i o groźnie wyszczerzonych paszczach osiemnastofuntowych dział wystarczało, by zapobiec wojnie wśród Zulusów lub Jemeńczyków. Zanim zaś wiadomość o interwencji floty brytyjskiej dotarła do Londynu i pojawiła się na dostojnie ospałych łamach „Timesa”, sprawa należała już do przeszłości i nikogo nie mogła denerwować.

Działaj jednak Suez leży bardzo blisko Budapesztu. Bliziej nawet niż wytrzymać może szerokie sumienie ludzi, którzy chcą nagle nadrobić chroniczny brak decyzji.

Analogie

P. Hugh Gaitskell, przywódca opozycji w Izbie Gmin, sięgnął w swej krytyce rządu brytyjskiego do analogii historycznej. Zatrzymał się na roku 1939. Może należało sięgnąć dalej w przeszłość. Może datę właściwą znalazłby w czasach gdy Burke krytykował rząd Jerzego III za jego politykę wobec kolonii amerykańskich. A zatem rok 1776.

Oczywiście stosunki między Anglią i Ameryką poprawiły się potem. A jakże. Potrzeba było na to nieco więcej niż stu lat. Tym razem jednak nikt zdaje się nie miał tyle czasu do dyspozycji. Budapeszt nie mógł czekać nie tylko sto lat, lecz nawet

stu godzin na przypomnienie sobie w Waszyngtonie i w Londynie, że ani nafta ani wybory Prezydenta nie wskrzeszą mordowanych przez gąsienice sowieckie czołgów.

„Ży”

Już w wiosnę dochodziły głosy z Polski, że książka Leopolda Tyrmanda osiąga na wolnym rynku cenę od 500 do 700 złotych. Wydrukowano jej, jak głosi adnotacja „Czytelnika”, 20205 egzemplarzy w cenie zł. 34 i groszy 40. Czym tłumaczyć jej szalone powodzenie?

Tyrmand jest godnym uwagi talentem pisarskim, dobrym obserwatorem, niezgorzłym stylistą i niewątpliwym znawcą przeobrażeń językowych, zwłaszcza żargonogwarowych. Dla niejednego z wyrażen używanych na codzień przez dzisiejszą Warszawę napisał przepustkę do literatury zamieszczając je na stronicach swej powieści. Wady książki w sensie formalnym są nie mniej liczne niż jej zalety. Napuszonosć, zawilosc, rwaca się konstrukcja, nadmierna ambicja stworzenia dzieła „miareg” tasiemcowych „sag” — modnych w literaturze lat dwudziestych i trzydziestych.

Nie wydaje się też by literacka strona była przyczyną popularności „Ży”. Raczej sam fakt, że ktoś pisze otwarcie, właściwie brutalnie, o rzeczach znanych każdemu, lecz o których dotychczas nie wolno było pisać. „Ży” jest jak wiadomo powieścią o chuliganerii i świecie przestępczym powojennej Warszawy. Tyrmand usiłuje nadać jej także cechy powieści kryminalnej, detektywistycznej. Tu pomimo duże zapewne czytanie w tego rodzaju literaturze, próba należy uznać za nieudaną. Czytelnik nie śledzi wątku i zamazanej akcji, rozczuły się za to z przerażeniem w opisach zezwierzęcenia, do którego doszło społeczeństwo po siedemnastu latach okupacji.

„Ży” w tej książce nie jest sympatyczny na swój sposób bohater, który walczy z przestępstwem i barbarzyństwem przy pomocy środków niemniej przestępczych i barbarzyńskich. Żyjm i złem jest komunizm, który zło stworzył i z chuliganstwa uczynił już nie system życia, lecz system myślenia i uczucia; filozofie cwaniactwa przemienioną w prawdziwą doktrynę rozpacz.

Rodacy odwiedzający Zachód przysięgają, że nie w książce Tyrmanda nie jest wyobrazione. Skłonni są raczej twierdzić, że rzeczywistość jest lub była jeszcze straszniejsza, co z kolei wydaje się niemożliwe.

Książka zasługuje na recenzję naprawdę staranną. Zasługuje nawet na studium jako pewnego rodzaju dokument. Omiawiać by ją należało razem z rewelacyjnym zbiorem nowel Jerzego Hłaski pt. „Pierwszy krok w chmurach”, który porusza tematykę podobną choć potraktowaną szerzej i z większym talentem pisarskim. Hłasko unika bowiem sztuczności i tragicznego wysłania się na kombinację prymitywnego snobizmu z pozornie cynicznym filozofowaniem. Tu Tyrmand zawodzi całkowicie. Naturalną w społeczeństwie polskim tęsknotą do „lepszego życia”, do kultury zachodniej w jej przejawach towarzyskich i zwyczajowych, ułama w strzępy swych wiadomości, niedokładnych i aroganckich. Stąd zupełne bzdury na temat muzyki, tańca, jazzu, pożywienia i nawet trunków, co jest tym dziwniejsze, że nie ma bodaj strony tej książki bez „wychylenia” przez kogoś z bohaterów „kielecha” z piynami tak dziwnymi jak „gin Walker-Gordon”, który razem z wermutem, określany poważnie jako „wódka” i to w dodatku słodka, ma tworzyć koktajl, do którego na szczęście Tyrmand nie dolewa soku pomarańczowego choć go ma pod ręką. Trudno do czegoś podobnego tęsknić!

Wszystko to razem ma być jakimś posmakiem „kultury”, o której Tyrmand pisze z nostalgią, ustawiając ją ostrożnie przed krzywym zwierciadłem. Wydaje się jednak, że niekiedy nie zdaje sobie sprawy z jego krzywizny.

Paszkwił

Czytelnikom moim, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, pragnę zwrócić uwagę na magazyn pt. „Argosy”. Ukazuje się pod redakcją Henry Stegera i całego kolegium innych redaktorów. Magazyn jak magazyn, nakład nie największy, trochę felietonów, reportaży, nowelek. I artykuły.

W numerze listopadowym, czyli najświeższym, „Argosy” jest również artykuł pióra p. Henry Jordana (p. Jordan nie używa „middle name”) pt. „The Big Steal”. Tematem jest stara plotka o kradzieżach broni dokonywanych rzekomo przez żołnierzy polskich oddziałów wartowniczych i o sprzedaży tej broni terrorystom w Algierze. Plotki te dawno już zostały obalone przez oficjalne enuncjacje wojskowych władz amerykańskich i przez władze francuskie. Dlaczego p. Jordan do nich wraca? Jego sprawa i redakcji. Zapewne także sprawa czytelników. Może także sprawa sądów.

Artykuł jednak jest paszkwiłem najohydniejszego rzędu na dobre imię wojska polskiego w ogólności, ze szczególnym uwzględnieniem 2. Korpusu. Wybieram jeden ustęp artykułu p. Jordana:

...pierwszą rzeczą jaką robili (żołnierze polscy) po „uwolnieniu” jakiejś wioski było zabranie by wszyscy członkowie miejscowego ruchu oporu ujawnili się, po to by (Polacy) mogli wymordować ich z karabinów maszynowych. Następnie (Polacy) upili się z gwałcił wszystkie kobiety we wsi. Ze wszystkich wojsk Drugiej Wojny Światowej (Polacy) byli najgorsi pod tym względem. Dowodzą tego statystyki!”

Może p. Jordan przedstawił by swe „statystyki” przed sądem?

Największe wrogowie nie odważyli się składować honoru żołnierza polskiego. Zdecydował się na to p. Henry Jordan ze względów sobie tylko wiadomych. Mamy prawo domagać się pońsł za to odpowiedzialność. Jest to zadanie dla naszych działaczy w Stanach, dla instytucji polonijnych, dla pism polskich, może dla Amerykańskiego Legionu. Nawołuję wszystkie polskie gazety i czasopisma w wolnym świecie by zainteresowały się numerem listopadowym magazynu „Argosy”, wydawanym przez Popular Publications, Inc., Mc Call Street, Dayton 1, Ohio — redakcja: 205 East 42 St. New York 17.

J. P. H.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W POLSCE

Według informacji warszawskiej prasy, w listopadzie br. odbędzie się w Polsce krajowy zjazd inwalidów wojennych. Zjazd ten przeprowadzi wybory członków Zarządu Głównego Związku Inwalidów oraz ustali nowy statut i program działalności tej organizacji. Delegaci na zjazd — jak donosi „*Życie Warszawy*” — wybierani są obecnie na zjazdach powiatowych i wojewódzkich.

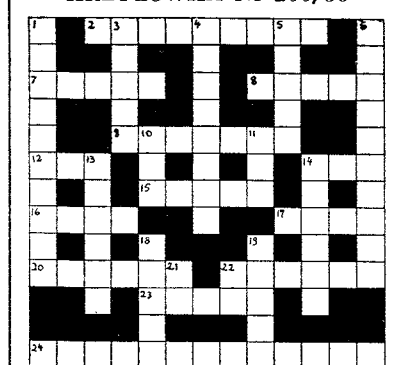
W związku z reaktywowaniem tej organizacji przypomnieć należy, że Związek Inwalidów Wojennych, zorganizowany po wojnie w Polsce, działał przez okres pierwszych pięciu lat, a następnie w grudniu 1950 r. został przez reżym zlikwidowany. Przeszło 100.000 członków tej organizacji oddano pod wyłączną „opiekę” Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (FEP).

RUCH WYDAWNICZY

Marian Czuchnowski: Pierścień i zamieć — Powieść — Biblioteka Polska — Nakładem Kat. Ośr. Wyd. „Veritas” w Londynie, 1956. Stron 245 i 3 nl.

XXV tom serii czerwonej (powieściowej) „Biblioteki Polskiej” zawiera czwartą z rzędu powieść znanego poety i prozaika, napisaną w latach 1950—53 i osnutą na życiu rodziny polskiej w latach pierwszej wojny światowej na południowo-zachodnich ziemiach polskich. Dramatyczny obraz przewalania się wojny poprzez zagrody chłopskie i splatanie życia ich mieszkańców. Na obwołanie projektowanej przez Stefana Baranę znajduje się na wewnątrz portret fotograficzny M. Czuchnowskiego i jego sylweta pisarska z wykazem wydanych drukiem ważniejszych tomów poetyckich, prozy i dramatu.

KRZYŻÓWKKA Nr 200/56



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) walczył w cyrku rzymskim; 7) miejscowość pod Gdanskim; 8) imię męskie; 9) gatunek wódki; 12) i 14) wybitny przeciwnik Stalina; 15) widzenie; 16) szok; 17) związek chemiczny; 20) „Ostatni... na Litwie”; 22) kosałka...; 23) tętnica; 24) to czego nie sposób uniknąć.

Pionowe: 1) miał ludziom przynieść ogień; 3) żona Augusta; 4) miejscowość letniskowa we wschodniej Polsce; 5) pokarm dla koni; 6) kompozytor współczesny; 10) i 11) niebezpieczna w górach; 13) mowa; 14) gloria; 18) zebranie (wspak); 19) ciemny typ; 21) dźwięk gamy; 22) wykrzyknik.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 195/56

Poziome: 1) krocie, 4) Teresa, 7) Pol. 9) tremo, 10) oto, 11) dekret, 13) ladaco, 15) Tybet, 16) lech, 18) fale, 20) Marja, 23) Jasio, 24) ucisk, 25) tytan, 26) Jan Kasprzowicz.

Pionowe: 1) kapitulacja, 2) i 5) cyrk, 3) Eurydyka, 4) Tymoleon, 6) apologetyka, 8) Lir, 14) ona, 12) i 14) etat, 17) Cieszyń, 19) apriori, 20) młot, 21) roztop, 22) alun.

M. Spychalskiego

cową próbował pójść na odsiecz „titowcom”.

Sformułowane zarzuty nie mówią wiele, natomiast pełniejsze zrozumienie ich istoty daje „samokrytyka” Spychalskiego przed plenum Komitetu Centralnego, której wyjątki brzmią:

...chcę przeprowadzić samokrytykę w poczuciu głębokiej winy z powodu braku czujności związanej z brakiem zrozumienia odchylenia prawniczego i nacjonalistycznego w okresie, kiedy to odchylenie miało swoje pozycje w partii.”

...wykazałem brak czujności przede wszystkim w wojsku. Wyrzuciłem szkołę partii przez tolerowanie wrogów i ułatwianie im zajęcia poważnych stanowisk w naszym aparacie państwowym, ułatwienie im przeniknięcie do partii.”

...w sprawie wojska. Dziś widzę, że mimo, iż w zasadniczych zarysach realizowałem linię partii, to jednak mój brak czujności zarówno w ogólnej polityce personalnej w wojsku, jak i w sprawie plasowania się na poważnych stanowiskach w wojsku o osobników od dwórkarskiej czy o niejasnej przeszłości, dawał się wszędzie zauważyć. Pod naciskiem nacjonalizmu popełniłem bardzo poważne błędy. Dopuszczałem do szybkiego odejścia wielu wartościowych specjalistów radzieckich, przy jednoczesnym braku oddanych nam kadr, wyszkolonych bądź w szkołach radzieckich, bądź też w naszych szkołach. Stąd też na szereg odpowiedzialnych stanowisk weszli oficerowie starego wojska, ludzie o sanacyjnej przeszłości, ludzie maskujący swe wrocie oblicze wobec naszej władzy ludowej. Ulegałem nieklausowemu, fałszywemu podejściu do kryteriów doboru naszej kadry. Dopuszczałem do obsady szeregu poważnych stanowisk — w sztabie generalnym, centralnych jednostkach w okręgach — przez przedwojennych oficerów. Rozumiem obecnie, że to właśnie uleganie nacjonalizmowi powodowało brak czujności w stosunku do starych oficerów.”

Przytoczone powyżej słowa Spychalskiego ujmuja istotę zarzutów przeciwko jego działalności na odcinku wojska oraz rzucają światło na jego osobę.

W lipcu br. VII Plenum KC PZPR oczyściło Spychalskiego „z nieuzasadnionych i krzywdzących” zarzutów.

St. J.

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

- Proponujemy:**
Praktyczne towary
z marką fabryczną
"T A Z A B of LONDON"
- BOTY futrzane czarne lub brązowe. Mocne, szerokie elegancie. Nr. 4 do 9** £4. 4.0
- POLBUCIKI MĘSKIE. Brąz, lub czarne. Specjalnie szerokie, mocne, elegancie** £3.10.6
- CHUSTY szwajcarskie, kaszmirowe 32 x 32 cali. Wzory: kwiaty lub tureckie. Wielki wybór odcieni** £1. 8.0
- KOSZULE popielinowe. Kontynentalny fason kołnierza. Odcienie: biały, beige, niebieski, popielaty** £1. 9.6
- BIELIZNY MĘSKIEJ welnianej komplet. Koszula z długimi rękawami i długie kalesony** £2. 2.0
- PONCZOCHY welniane "BOTANY WOOL", specjalnie długie. Czarne, brązowe, szare, dwie pary** £1. 5.6
- SWETRY DAMSKIE wyborowa welna, długie rękawy, ściśle tkane. Marki "Tazab of London". Odcienie jednolite: czarne, granatowe, brązowe, popielate, ciemno zielone, wiśniowe. Wymiary średni** £1.12.0
- Wymiary duży** £1.19.0
- CARDIGANY DAMSKIE** — swetry zapinane pod szyją na guziki, marki "Tazab of London". Modne, wyborowa welna, ściśle tkane, długie rękawy. Odcienie, jak podane przy swetrach. Wymiary średni £1.12.0
- Wymiary duży** £1.19.0
- CARDIGANY DAMSKIE, specjalnie grube i ciepłe tzw. "FISHERMAN KNIT", wykonane z najlepszej welny merino zapinane pod szyję. Wymiary średni** £2.15.0
- Wymiary duży** £3.10.0
- KOMPLET DAMSKI "Twins"** — dwie sztuki: SWETER i CARDIGAN. Modny fason welna szcoka. Wszystkie kolory £3.10.0
- SWETRY NARCIARSKIE** — oryginalne norweskie. Specjalnie grube, ciepłe jak kożuch. Doskonała welna nie zbiegająca pod pranie. Długie rękawy. Wymiary: średnie, duże i b. duże £3. 3.0
- WŁÓCZKA 3-ply. Wszystkie odcienie. 1 funt** £1. 8.0
- Gatunek najwyższy, BOTANY, 1 funt** £1.14.0
- BRZYTWY solingenowskie (wyrób niemiecki), gatunek prima, wąskie, znanej marki ELMO 333 (z chłopcem)** £0.19.0
- MASZYNY DO SZRZENIA solingenowskie (wyrób niemiecki) wymiary 0:00:000** £1. 4.0
- WARSZTAT DOMOWY Suwakowy aparat do trykotażu ręcznych o najnowszej rewolucyjnej konstrukcji (AUTOKNITER) 10.000 ściągów na minutę. PROSTY — TANI — WYDAJNY. Cena wraz z kosztami wysyłki i ubezpieczenia** £22. 0.0
- Cło obniżone z dniem 1. 10. 1956 z 2.500 zł. do 600 zł.**

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSŁKOWY T A Z A B Ltd. T A Z A B HOUSE

22, Roland Gdns., London, S. W. 7.
Telefony: FRE 5676; 7611; 4154.

KRONIKA WOJSKOWA

O ruchach wojsk sowieckich w Polsce, podjętych podczas nagłej wizyty Chruszczowa i, na szczęście, niebawem wstrzymanych, brak wciąż jeszcze dokładniejszych wiadomości. Pewne jest jedynie, że około 80 czołgów sowieckich, przesuwnych z Lignicy do Łodzi, zaważowało się aż pod Sochaczew, lecz bez walki wróciło na lotnisko sowieckie pod Łodzią i tam się okopało. Czy oddział ten oraz oddział wysłany z Brześcia ku Warszawie wrócił do swojej bazy, nie jest jasne. Niepewne jest również, czy nowy reżym warszawski doprowadzi do wycofania oddziałów sowieckich z Polski. Jest to raczej nieprawdopodobne, bo izolowałyby nadmierne siły sowieckie, znajdujące się w Niemczech Wschodnich, i pozbawiłoby Sowietów jednego z najgroźniejszych środków nacisku na Polskę.

Szwajcarska „Flugtechnik“ umieściła w sierpniowym numerze bardzo interesujący artykuł Eduarda Lussera na temat lipcowych pokazów sowieckiego sprzętu lotniczego przed licznymi delegacjami zagranicznymi. Jak się okazuje, pokazano w Tuszinie, tylko w przelocie, następujące typy samolotów: 76 szkolnych Jak-18 oraz nie duży ilość Mig-17 w bynajmniej nie rewelacyjnych popisach akrobaticznych, a następnie w defiladzie kilka znanych już bombowców typu „Bear“, „Badger“ i „Bison“ oraz 50 myśliwców każdej pogody „Flashlight“, 60 myśliwców dziennych „Farmer“ (Mig-19), kilka rozpoznawczych samolotów Mig-17, kilka odrzutowych transportowców, Tu-104 i górnopłaty Antonowa, wreszcie trzy nowe wersje myśliwców o skrzydłach bądź w kształcie delta, bądź skośnych i na końcach zaiganych. Ponadto zademonstrowano 4 duże, dwutorowe helikoptery i 35 helikopterów średnich, przypominających amerykańskie H-19 Sikorskiego. W Kubince pokazano najazd na ziemi, nie depeszując jednak do szczegółowych opisów, jedynie 1 dwusilnikowy, rzekomo ponaddźwiękowy bombowiec, robiący pod względem wykonczenia świetne wrażenie i mający silniki umieszczone na sposób amerykański, a ponadto 1 patrolowy samolot morski, 2 typy samolotów szturmowych, silnie opancerzonych, 1 ciężki dolnopłat, uzbrojony w bomby i rakiety, oraz 1 nowy helikopter, przypominający amerykański typ „Hiller“.

Szwajcarski miesięcznik „Allgemeine Militär Zeitung“ donosi, że Sowiety wyprodukowali w ub. roku ogółem 13.800 samolotów, czyli mniej więcej tyle, ile wyprodukowała Ameryka. Jak oświadczył rzecznik brytyjskiej admiralicy, sowiecka marynarka wojenna posiada już ponad 3.000 samolotów oraz 600.000 personelu. Stan jej krążowników przedstawia się, podług znanego rocznika Janesa o marynarkach wojennych świata, następująco: poza 12 starszymi krążownikami klasy „Czapajew“ i „Kirow“ oraz kilkoma zdobycznymi jest już w czynnej służbie 14 nowoczesnych krążowników klasy „Swierdłow“ a 8 dalszych znajduje się w budowie. Krążowniki tego typu, znajdujące się już w służbie, noszą nazwy: „Admirał Łazarew“, „Admirał Nakimow“, „Admirał Uszakow“, „Aleksander Newski“, „Dymitrij Donskij“, „Dzierżyński“, „Ordżonikidze“, „Piotr Wielki“, „Swierdłow“, „Czerbakow“, „Rurik“, „Varjag“ i „Zdanow“. Ilość kontrtorpedowców, z których najlepsze należą do klasy „Skoryj“, sięga już rzekomo 150, a ilość okrętów podwodnych wynosi rzekomo około 200 zdolnych do operacji na oceanach. O budowie lotniskowców nadal nie ma pewnych wiadomości. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

XVI Igrzyska Olimpijskie w Melbourne

22. listopada zapłon na stadionie w Melbourne znicz, przeniesiony względnie przewieziony z greckiej Olimpii, i książę Filip dokona otwarcia XVI igrzysk nowej ery.

Wśród około 7.000 zawodników i zawodniczek z około 70 krajów złożył anachroniczne ślubowanie olimpijskie 48—50 zawodników i 14—16 zawodniczek polskich, reprezentujących 8 lub 9 gałęzi sportu, mianowicie lekką atletykę, boks, gimnastykę kobiecą, wioślarstwo, szermierkę, kajakarstwo, podnoszenie ciężarów, strzelectwo strętowe i wreszcie pływanie. Tym samym pod względem liczebności reprezentacja polska równać się będzie reprezentacji daleko mniejszej, lecz więcej usportowionej Czechosłowacji.

Za małą garstką? Z pewnością za małą, jeżeli uwzględnimy, że towarzyszyć jej będzie aż 24 opiekunów. Bynajmniej nie mała garstka, gdy weźmiemy pod uwagę olbrzymie koszty tak dalekiej ekspedycji oraz fakt, że w 1932 roku zdołaliśmy się zdobyć na wystanie tylko 22 zawodników i zawodniczek do nieco bliższego Los Angeles.

Czy to potrójenie reprezentacji i obelanie aż połowy objętych programem gałęzi sportu, gdy w Los Angeles walczymy tylko w trzech, jest uzasadnione odpowiedniemi podniesieniem poziomu polskiej czołowej sportowej i przyniesie sukcesy, jeżeli nie trzykrotnie licniejsze, to w każdym razie większe niż w 1932 roku?

Poziom wyczynowego sportu polskiego jest dziś w wielu działach niewątpliwie daleko wyższy, ale z drugiej strony nie może ulegać wątpliwości, że laury olimpijskie wiszą także znacznie wyżej, bo konkurencja jest daleko liczniejsza i lepsza. Toteż choć nie brak polskiej reprezentacji poważnych kandydatów czy kandydatek na pierwsze miejsce, nie sposób uznać ich zwycięstw za „murawane“. Zwalaszcza, że na torach, planach i ringach olimpijskich o kolejności

ci decydują nieraz wypadki i przypadki, sędziowie i losowania, wreszcie stopień aklimatyzacji oraz samopoczucie zawodników w decydującej chwili.

W zasadzie największe i poważne szanse na zdobycie medali mają: Sidło i Krzesińska w lekkiej atletyce, Pietrzykowski i Drogosz w boksie, Zabłocki i Pawłowski w szablach oraz Kocerka w jedyńkach wioślarskich. Mniejszej, lecz także realne szanse na zdobycie choćby punktowanych miejsc mają: Ważny, Rut, Kropidłowski, Grabowski i kobieca sztafeta w lekkiej atletyce, kilku z pozostałych 6 bokserów i strzelcy do rzutków. Zdobycie punktowanych miejsc przez innych (Chromik, Krzyszkowiak) byłoby niezmiernie miłą niespodzianką. Zgotować ją mogą kajakowcy, których poziom jest najmniej znany, oraz gimnastycy, o ile konkurencja zespołowa nie będzie liczna. Szanse dwójek i czwórek wioślarskich są chyba mniejsze, niż byłyby szanse hokeistów, piłkarzy lub nawet koszykarzy, gdyby ich wysłano. Jada chyba po to, by podkreślić, że Polska uznaje zasadę wkręszczenia igrzysk olimpijskich, Coubertina, iż „uczestniczenie jest ważniejsze niż zwyciężanie“.

Jeżeli w nieoficjalnej punktacji ogólnej Polska znajdzie się w drugiej piątce, będziemy mogli mówić o prawdziwym i zupełnie nieoczekiwanym triumfie. Jeżeli znajdzie się, jak w dwóch ostatnich przedwojennych igrzyskach, na 12 względnie 15 miejscu, to będzie to tym większym sukcesem, że w powojennych igrzyskach była zaledwie na 37 względnie 22 miejscu. Sukces taki byłby zresztą tylko logicznym następstwem:

- łozenia przez reżym komunistyczny olbrzymich sum na rozwój sportu,
- wręcz idealnych warunków zaprawy naszych obecnych olimpijczyków,
- przeskokiem odwilży także na odinku sportowym,
- nie odchodzenia najlepszych bokserów do obozu oficjalnych zawodowców,
- wreszcie przeznaczania na ekspedycję równowartości aż 200.000 dolarów,

PROGRAM SPORTU ŻUŁOWEGO NA ROK 1957

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, jakim obdarzono nowego mistrza świata żużlowego, Szweda Ove Fundina, a już F.J.M. (Światowa Federacja Sportu Żużlowego) przygotowała nowy program na rok 1957.

W tym programie przyszłorocznym poważna rola przypadnie zawodnikom polskim z których jeden lub nawet dwaj powinni się znaleźć w finałach rozgrywanych we wrześniu w Londynie. Do rozgrywek eliminacyjnych stanę 9 państw z 72 zawodnikami. Szwecja będzie miała aż 18 zawodników, nie wliczając Fundina, który jako mistrz świata, wchodzi automatycznie do finału.

Polska ma chyba z tuzin reprezentacyjnych jeźdźców cieszących się wielkim uznaniem wśród zawodników angielskich — zwłaszcza tych, którzy startowali już w Polsce. Przypominam, że asy „Belle Vue“ z Manchester, Peter Craven i Ken Sharples, po zwycięstwie w ub. roku w Polsce powiedzieli, że w bardzo krótkim czasie żużlowcy polscy należą do czołówek światowej.

Finlandia ma 10 doskonałych jeźdźców, tak samo Norwegia. Dochodzi około pół tuzina zawodników z Niemiec zach. i podobna ilość z Austrii. Wreszcie 4 jeźdźców z Danii, 4 z Czechosłowacji, i 2 Holendrzy. Wszystkie spotkania odbywać się będą oddal na maszynach zapatrzonych w nowy typ opon. Program eliminacyjnych rozgrywek jest następujący: w grupie północnej odbędą się spotkania w Norwegii, Finlandii i znowu w Norwegii. W grupie południowej pierwszy mecz odbędzie się w Polsce z udziałem 8 Polaków, 4 Czechów, 4 Austriaków. Drugie spotkanie eliminacyjne w Niemczech w m. Abendsberg z udziałem Polaków, którzy zajęli miejsca wśród ośmiu pierwszych zawodników ze spotkania pierwszego. Trzecie spotkanie będzie znowu w Niemczech (Oberhausen) z udziałem 4 Szwedów, 4 Polaków, 4 Niemców, 2 Holendrów i 2 Norwęgów. Wreszcie 4-te spotkanie znowu w Polsce (finały) z udziałem 8 pierwszych zawodników ze spotkania 2-go i 3-go. Finały kontynentalne odbędą się 21 lipca w Szwecji z udziałem pierwszych ośmiu zawodników z trzeciego spotkania grupy północ i pierwszych ośmiu zawodników z trzeciego spotkania grupy południe.

Wszystkie wyżej podane eliminacje rozpoczyna się w czerwcu i trwać będą około 7 tygodni. Z 16 jeźdźców biorących udział w finale kontynentalnym pierwszych pięciu wchodzi do finału w Wembley. W ten sposób 6 jeźdźców kontynentalnych (włącznie z Fundinem) podejmie walkę z 10 jeźdźcami angielskimi. Czy wśród szóstki kontynentalnej będą Polacy? Po doświadczeniach tegorocznych nabranych w czasie startów na różnych zawodach międzynarodowych szanse ich powinny być większe aniżeli w 1956 roku.

Cyril J. Hart

W Ostrowie Wlkp. odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Startowało 20 zawodników. Do 30 km prowadził stale Russek (Ostrow Wlkp.). Potem prowadzenie objął Gugała Kraków, który pierwszy przerwał taśmę w 2:42:10.2 g. Drugi Domagała (Sparta Bytom) 2:43:12.4 g. Trzeci Dzwonkowski (Sparta Włocławek), czwarty Russek (Ostrowia). Bieg ukończyło 18 zawodników.

★

Tabela najlepszych rzutów oszczepem od 1951 do 1956 r.:	
83.66 Sidło, Polska	1956
83.57 Danielsen, Norwegia	1956
83.56 Nikkinen, Finlandia	1956
81.75 Held, USA	1955
81.29 Miller, USA	1954
81.20 Walczak, Polska	1956
81.12 Kopyto, Polska	1956
79.41 Will, NRF	1956
79.16 Young, USA	1956
79.01 Macquet, Francja	1956

★

Tabela najlepszych wyników światowych na dystansie 10.000 m:	
28:42.8 Iharos, Węgry	1956
28:54.6 Zatopek, CSR	1954
28:57.8 Kuc, ZSRR	1956
29:02.6 Kovacs, Węgry	1955
29:10.0 Chromik, Polska	1956
29:10.6 Anufriew, ZSRR	1955
29:13.4 Mimoun, Francja	1956
29:14.6 Czerniawski, ZSRR	1955
29:17.2 Pirie, Anglia	1953
29:21.4 Norris, Anglia	1955

Słynna lekkoatletka holenderska, zdobywczyni wielu złotych medali olimpijskich i rekordów świata, 38-letnia Fanny Blankers-Koen, wycofała się z czynnego życia sportowego.

Reprezentacja I ligi żużlowej pokonała we Wrocławiu „English Speedway Tourist Team“ z Manchester 39:34. Anglie nie startowali na własnych maszynach, choć podkreślali, że otrzymali do dyspozycji doskonałe maszyny. Przyczyną porażki był tor: za długi jak na przyzwyczajenia Anglików i za miękki.

Międzynarodowe spotkanie w gimnastyce Polska — Jugosławia 378,65:355,95 w konkurencjach kobiecych i 555,35:548,20 w konkurencjach męskich.

IRAK, CHINY komunistyczne, Hiszpania i Holandia wycofały się z Igrzysk Olimpijskich z powodu napiętej sytuacji międzynarodowej.

Nowy rekord Polski w rzucie dyskiem uzyskała Helena Dmowska 47,35 m poprawiając stary rekord Wajs-Marcinkiewicz 46,22 uzyskany w 1936 r. na Olimpiadzie w Berlinie.

Warszawskie „Przegląd Sportowy“ pisze: „B. reprezentant Polski, Tadeusz Rozpierski (Gwardia, Łódź) przed kilku miesiącami opuścił szeregi swej drużyny, udając się w poszukiwanie „złota“ do Stali Radom. Rozpierskiemu obiecano lukusowe mieszkanie i dobrą posadę. W rzeczywistości okazało się, że Rozpierski mieszkanie nie otrzymał, mieszkał kątem... i pracował jako niewykwalifikowany robotnik. Przed kilku dniami powrócił on jako „syn marnu-

gdy n.p. w 1932 roku dysponowaliśmy zaledwie 20.000 dol.

Wobec żywiołowego garnięcia się młodzieży polskiej do sportu, posiadania świetnego materiału ludzkiego oraz coraz większej urbanizacji obecnej Polski jej szanse olimpijskie mogłyby być, w tych warunkach, jeszcze większe, gdyby nie karygodne błędy, popełnione przez reżymowe kierownictwo sportowe w pierwszych latach powojennych i do niedawna z uporem powtarzane. Wystarczy przypomnieć:

- odcinanie sportu polskiego od sportu zachodniego,
- beznamiętne małpowanie sowieckich wzorów,
- zmuszanie zawodników do wycieńczającej stachanowszczyzny sportowej,
- zniechęcanie ich oglupiającą propagatką,
- usunięcie fachowego kierownictwa a powierzenie go laikom i biurokratom, nie podlegającym krytyce,
- wreszcie bezsensowny podział sportowców na zawodowe grupy.

Jeżeli przemiany ku lepszemu, widoczne od przeszło roku, będą zjawiskiem stałym i pogłębianym, szanse barw polskich na XVII igrzyskach, mających się odbyć w Rzymie w 1960 roku, powinny być jeszcze większe niż te, które istnieją czy zarysowują się obecnie. Jeżeli natomiast nastąpi nawrót do dawnych metod, to brak entuzjazmu, racjonalnej zaprawy i sprzyjającego klimatu psychicznego nie pozwolią rozwinąć się w pełni nawet największym talentom.

Bodaj wszyscy Polacy na obczyźnie pragną jak największych sukcesów naszych olimpijczyków. A ponadto postawą, godną naszej przedwojennej tradycji olimpijskiej. Wszak idzie o zademonstrowanie przed światem nie tylko polskiej tężyzny, siły, zreczności czy bojowości, ale także polskiej kultury sportowej. Olimpijczycy ci marzą o niepodległości i stawie Polski jak my, choć na ich torach tylko być korony.

Więc — SZCZĘŚĆ IM BOŻE!

GEN. K. GLABISZ

b. przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego

trawny“ do Łodzi, prosząc Gwardię o ponowne przyjęcie w jej szeregi. Do czasu rozpatrzenia sprawy przez Komisję Dyscyplinarną Rozpierski został zawieszony w czynnościach zawodnika.

Od wielu miesięcy prowadzono w Polsce dochodzenia w związku z tzw. aferą kolarską. W różnych miastach Polski odbywały się zawody kolarskie w których za opłatą startowali czołowi kolarze szosowi — bez wiedzy swoich klubów. Imprezy te organizowane były bez współpracy z czołowymi władzami sportowymi. Dochodami z imprez dzielił się — „z chęci zysku“ jak mówi komunikat — zawodnicy (amatorzy?) między sobą. W wyniku dochodzeń. Sekcja kolarska GKKF zdyskwalifikowała W. Kalinowskiego, kierownika sekcji kolarskiej CWKS Warszawa na 3 lata jako działacza sportowego w kolarstwie, trenera kolarskiego J. Kapiaka na rok, Stanisława Królaka (mistrza szosowego Polski) — podobno głównego inspiratora afery — w prawach zawodnika na 3 lata. Na okres 3 miesięcy zdyskwalifikowani zostali: Wiśniewski, Bugalski, Waliszewski, Preczyński, Ciesiak, Podobas, Ochman, Wójcik, Więkowski (wszyscy CWKS) Chwiendacz (Górniki) Hadaśki (Unia), Kowalski (Budowlani), Wrzesiński (Kolejarz) i Klubiński (Gwardia).

Główny organizator W. Kozłowski wyszedł na razie obronną ręką, gdyż nie jest działaczem sportowym i wobec tego władze sportowe nie mogły w stosunku do niego wyciągnąć żadnych konsekwencji. Podobno głos w tej sprawie ma jeszcze mieć prokurator.

Półka nożna. Lechia (Gdańsk) — AFC Belo Horizonte (Brazylia) 0:0. CWKS (Bydgoszcz) — Tankista (Brno) 3:1 (1:0). Gwardia (Poznań) — Dozsa (Budapeszt) 3:4 (2:1).

Dania — Holandia 2:2. Holandia B — Dania B 3:0. Polska — Finlandia 5:0.

★

Komunikat specjalny Polskiego Klubu Motorowego. Z okazji rocznicy 11 listopada Klub Mot. organizuje w Londynie „Raid Niepodległości“ na trasie około 20 mil z następującym programem:

godz. 1.00 nabożeństwo w Brompton Oratory, 2.15 zbiórka zawodników przed Domem Kombatan w Londynie, 2.30 start pierwszego wozu, 4.15 przyjazd pierwszych wozów na metę pod Dom Kombatan, 4.30 wspólna herbata, 5.30 wyświetlanie filmów nakręconych dla P.K.M.: 1) „Jesienny Konkurs Regularności“, 2) „1-szy Jazd P.K.M.“ (Fawley Court), 3) „Dodatkowy film motorowy“.

Szybkość przebiega podczas raidu 12 mil godz. Konkurs ten kwalifikuje się do ogólnej rocznej punktacji o nagrodę najlepszego kierowcy. Zgłoszenia wraz z wpisowym w wysokości 5 sh., oraz w miarę możliwości, nazwiskiem nawigatora, prosimy kierować na adres klubu: 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. Studenci zwolnieni są od opłaty wpisowego. Koło SPK 2. Warszawskiej Dywizji Panc. ufundowało na tę imprezę srebrny puchar dla zdobywcy 1-szej nagrody.

Zygmunt Kaczmarek

PRAWNICY POLSCY I USTAWA O ODSZKODOWANIACH DLA OFIAR HITLERYZMU

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Paryżu dwudniowa konferencja prawników polskich z terenów Francji, W. Brytanii i Niemiec Zachodnich celem zajęcia stanowiska wobec nowej ustawy niemieckiej o odszkodowaniach dla ofiar hitlerizmu.

Konferencję zgałi prezes Związku b. Deportowanych z terenu Francji prof. Z. L. Zaleski. Obradom przewodniczył mec. Gajewicz z Paryża. Referat pod tyt. „Dyskryminacja polskich ofiar hitlerizmu w niemieckiej ustawie z 29. 6. 56“ wygłosił mec. M. Chmielewski z Londynu.

W wyniku dyskusji, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy konferencji — przyjęto jednomyślnie przedstawione przez referenta wnioski, wyrażające niezgodność nowej ustawy z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego oraz także z zawartą przez Niemcy Zachodnie z trzema b. państwami okupacyjnymi konwencją „O uregulowaniu spraw związanych z wojną i okupacją“.

Nowa ustawa zamiast urzeczywistnić zasadę: równych odszkodowań za równe cierpienia i krzywdy — odmawia narodowo prześladowanym uchodźcom politycznym w przeciwnieństwie

do osób prześladowanych z powodów politycznych, rasowych, religijnych czy światopoglądowych — wszelkiego odszkodowania za utratę wolności, a odszkodowanie z powodu uszczerbku na zdrowiu przyznaje im w wymiarze nieporównanie niższym aniżeli innym kategoriom ofiar hitlerizmu. Konferencja apeluje do opinii publicznej wolnego świata, by nie pogodziła się z tą obrażającą poczucie słuszości i sprawiedliwości postawą Niemiec Zachodnich. niejako sankcjonującą dokonaną przez Hitlera gwałty w stosunku do ludności z terenów okupowanych, a w szczególności w stosunku do ludności polskiej.

W uchwałach paryskich podkreślono także konieczność cisłej współpracy wszystkich polskich uchodźczych organizacji b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych i wyłonienia przez nie wspólnej reprezentacji dla obrony praw polskich ofiar hitlerizmu.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

Katia pociągnęła chłopca za rękę. Wstał, ociągając się, ale poszedł posłusznie. Odeszli kilkanaście kroków i pocałowali się. Usłyszeli przytłumione głosy. Przypadli do ziemi. Rozmawiających nie było widać, choć księżyc świecił jasno. Musieli siedzieć albo leżeć za kępą burzanów, które czerniały dokoła.

— Cudeńko ty moje — mówił głęboki męski głos — i patrzę i napatrzeć się na ciebie nie mogę. Choćby tu nie wiem jakie krale zamorskie zjechały, księżniczki i czarodziejki, ty byś i tak była dla mnie najpiękniejsza... Musiałś mnie, widać, lubystkiem napoić, że mi twoje oczy w serce jak jasne gwiazdy zapadły...

Kobięcy głos odpowiedział coś niezrozumiałego. Głębokie westchnienie. Łagodny oddech wiatru w burzanach. Od majdanu doleciały skoczne, a jednak żalosne słowa pieśni...

*Lepiej było, lepiej było nie wychodzić,
lepiej było nie tańcować w korowodzie,
lepiej było, lepiej było go nie kochać,
ni-żli teraz, ni-żli teraz
gorzko szło-ochać...*

Burzany lekko poruszyły się. Teraz dziewczyna mówiła nieco głośniejszym głosem.

— Mój ty gołębiu czarnobrewy! Życia bez ciebie nie czuję, świata poza tobą nie widzę. Do studni bym bez namysłu skoczyła, gdybym ciebie miała utracić...

*Oj, tak, moja mamo, i tyś tak czyniła,
oj, tak, moja mamo...*

Urywany śmiech rozległ się za krzakami. I znowu zdyszany męski głos.

— Ja już z rodzicami mówiłem i błogosławieństwo przyrzekli. Jak tylko skończy się orka pod oziminy, posyłam Kozaków z palanicą. A w październiku do cerkwi. Niczego ci u mnie nie zabraknie. Będziesz się puszyć, jak pawica, jak rajski ptak, kiedy ognisty ogon rozpuści. Będziesz miała zausznice, namista i maneje. Będziesz słodko jeść i miękko spać. Ty moja lubko najmilsza, krasawico najładniejsza! Chcesz, to piersi kindżałem otworzę i serce rzucę pod trzewiczki...

Katia wbiła palce w ramię Stasia. Oddychała ciężko, leżąc twarzą ku ziemi. Głosy ścichły, zamieniły się w szep. Chłopiec przytulił gorący policzek do trawy. W skroniach postukiwały młoteczki. Natężył słuch, ale nie mógł odróżnić ani słowa więcej. Krzak burzanu zachwiał się gwałtownie i dwa cienie wyszły na step. Poznał Glaszę i Diomę Holuszanina. Szli przytuleni. Kozak obejmował dziewczynę przez piersi. Przystawali często. Dioma pochylał się ku ustom narzeczonej, aż znikli w srebrzystej mżazce nocy.

Katia usiadła.
— Słyszałeś?
— Słyszałem, ale nie wszystko. Ładnie rozmawiali ze sobą. To prawda, co Malaszka opowiadała, że się tak kochają. A tobie się podobało?

— On to chyba musiał gdzieś czytać i zapamiętać. Skąd prosty Kozak zdobyłby się na takie słowa. I myślałam, że oni dłużej zostaną i że się pokochają naprawdę. Przecież ona by mu na wszystko pozwoliła. Ale on po stanicznemu — przed ślubem ani-ani.

— Właśnie tak powinno być!
— Ja bym tam nie czekała!
Pocałował ją. Usta miała gorące i suche.
— Powiedz... Ty byś mnie zechciała tak pokochać, jak podrośnięmy?

Stas wyciągnął się na trawie, zamknął oczy. Pod powiekami zamajaczała smagła twarzyczka Szury.

— Nie wiem. Najpierw trzeba, żebyśmy podrośli.
— Ale ci się podobam — powiedziała raczej tonem potwierdzenia niż zapytania.

Pocałował ponownie zamiast odpowiedzi i poderwał się.
— Wracajmy do korowodu! Spozstrzegą, że nas nie ma i na plotkują.

Gromada na majdanie stopniała do połowy. Niektóre pary stały na oświetlonej łączynie, większość kryła się pod topolami. Dostrzegli Lesię Demidenkową. Młodszy Holuszanin trzymał ją obiema dłońmi za biodra i coś szeptał do ucha. Potrząsała przeczącą głową, odrzucając ją co chwilę do tyłu i łyskając zdrowymi zębami. Usiłowała wyrwać się, ale ją przytrzymał. Wtedy położyła mu głowę na ramieniu i pozwoliła całować się. Nikt na nich nie zwracał uwagi, wszystkie pary zajęte były sobą.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

Stas popatrzył na gwiazdy. Wielki Wóz przewrócił się już dysząc na dół. Było po północy.

— Chodźmy! Dawno czas wracać.
— Ale! Posiedźmy jeszcze. Taka przyjemna noc.
— Nie można. Obiecałem Jakowowi Antonowiczowi.
— To przynajmniej przejdźmy się nad rzekę. Tylko trochę drogi nadłożymy.

Zagłębili się w ciemną ulicę. Tylko tu i ówdzie drzewa nieco rozstępowały się, przepuszczając księżycowe światło. Skręcili w jeszcze mroczniejszy zaułek i zaraz wyszli na wygon. Burzan był tu bardzo wysoki i popłatane cienie snuły się ze wszystkich stron. Szli przytuleni, więc bardzo wolno. Katia trzepała bez przerwy.

— Widziałeś, jak młodszy Holuszanin Lesię wycelowował? Widać, mają się ku sobie. To się nieraz zdarza, że dwaj bracia żenią się z dwiema siostrami. Szkoda, że nie są starsi, mogliby dwie pary tego samego dnia pójść do ołtarza. To by dopiero było interesujące!

Ani się spostrzegli, gdy wyrosły przed nimi ciemne zarośla trzeć i kuszyrów. Tylko po kitach chodzą poświata, że wydawały się roztopione w srebrzystej mgłę. Katia przystanąła.

— Obiecałeś, że nauczysz mnie pływać...
— Czyś ty zwariowała?! Teraz?!

— A cóż to szkodzi? Woda po takim dniu ciepła, dopiero przed samym świtem się ochłodzi.

Wzruszył ramionami po swojemu.

— Niech ci będzie! Ale schowaj się w trzcinę. Przy tobie nie będę się rozbierał.

Wszedł do rzeki i po paru krokach zanurzył się do pasa. Czekal, odwrócił plecami do brzegu, aż usłyszał szelest rozsuwanych trzeć i chlupot wody. Odwrócił się. Katia stała tuż za nim, z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Srebrne zmarszczki rozbiegały się po powierzchni od jej bioder. Wyciągnął dłoń.

— Chodź za mną, poszukamy głębszego miejsca.

Szedł, nie oglądając się na dziewczynkę, a gdy woda sięgnęła mu do ramion, sprawdził czy grunt jest dostatecznie twardy. Upewnił się na lekko zgiętych nogach.

— Tu będzie najlepiej. Tylko nie się nie bój i nie rzucaj. Czego się trzęsiesz? Przecież woda ciepła. Sama mówiłaś...

— Bo mi trochę straszno...
— Pochyl się trochę... o tak... żeby cię woda przykryła...

A teraz wyprostuj nogi. Dobrze...

Podtrzymując od dołu dłońmi, uczył, jak się ma poruszać. Z początku szło jej bardzo niezdarnie. Pozwolił odpocząć i powtórzył ćwiczenie. Wreszcie uznał, że na pierwszy raz będzie dosyć.

— Wracaj na brzeg. Ja trochę popływam.

— Ale najpierw pocałuj!

Po raz pierwszy poczuł całym sobą jej nagość. Przeglądał do tyłu ciażyła mu coraz bardziej. Uda mu wypłynęły się, jak w beznamiętnych rękach. Oderwał ręce dziewczynki, zaplecione na karku, i rzucił się do wody. Popłynął szybko z prądem, zawrócił, wyszedł na przeciwny brzeg. Zaszyty w szuwar widział niewyraźną sylwetkę Kati, białą od księżycy. Wrócił do rzeki. Podniecenie ustąpiło. Teraz już wiedział: gdy opadnie go to samo, wystarczy skoczyć do wody. Uspokojony już całkowicie, przeplynał z powrotem.

„W STANICY“ JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO
przedstawia dalsze dzieje bohaterów książki

„KOMYSZE“

Cena 15.-, \$2.15, frs. 750

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w administracji „Orla Białego“

NIŻSZE CŁO

NYLON Morley, 2 pary ...	20/-
NORLEY Sheer Stretch, 2 p. ...	24/-
PONCZOCHY wełn., 2 pary ...	27/-
CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ...	25/-
BOTY skórzane na baranku ...	85/-
SWETER cardigan wełniany ...	35/-
WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ...	28/-
PIÓRO Parker, 14 ct. złoto ...	25/-
PLASZCZ plastik Prima ...	25/-
WSYPY sud. 1 j. x 63" ...	17/6
NESCAPE 6 puszek polec. ...	25/-
KUPON materiału wełn. ...	97/-

Katalog z nowymi stawkami
celnymi na żądanie

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT RD.
LONDON, S.W. 5, tel. FRE 7888

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PODWÓJNA OBJĘTOŚĆ, PONAD 700 POZYCJI. WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE

wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

Zwolennicy odżywki w 1. trefl dowodzą, że jeśli partner odpowie karo lub kier, można przejść na jedno pik, by w dalszym ciągu podnosić piki do dwóch pokazać, że się ma ich pięć. Co się jednak stanie gdy przeciwnik zdobędzie się na odżywkę zamykającą w czerwonym kolorze?

Wracajmy do przykładu. „A-B“ po partii. Rozdawał „A“.

♠ A D W 9 4
♥ 5 2
♦ 8
♣ A K 10 4 2

♠ 7 3 2
♥ K D W 10 3
♦ 7 6 2
♣ 6 5

♠ K 10 8 6
♥ A 9 8 7 6
♦ D 4
♣ D 3

BRIDŻ

Zupełnie zwykły rozkład. Zdania jednak jak należy z taką kartą licytować są podzielone. I to gwałtownie.

♠ A D W x x
♥ x x
♦ x
♣ A K x x x

(18)

Katia siedziała na samym brzegu, z kolanami pod brodą, oplecionymi ramionami.

— Czego nago siedzisz? Ubieraj się!

— Mnie wcale nie zimno. Posiedźmy tak chwilę.

Wypelzł na brzeg, uważając, by go trzciny nieco przesłaniały. Podniosła głowę i spuściła stopy do wody. W świetle księżycy dojrzał wyraźnie małe piersi i szczupły brzuch. Srebrna kropła wody stoczyła się z warkocza i zawiśła na ramieniu. Dotknął jej palcem. Kropła spłynęła niżej i spadła, lśniąc jak okruszyna ręki. Spojrzał jej w oczy. Wytrzymała wzrok i, oparłszy się dłońmi o ziemię, przechyliła do tyłu. Nieco wykręciła się bokiem, tak że do połowy była w cieniu, a do połowy w księżycowej poświacie. Usta miała rozchylone i patrzyła ciekawie spod rzęs.

— Wygląda jak rusalka... — szepnął Stas sam do siebie.

— Co mówisz?

— Że wyglądasz jak rusalka.

Dziewczynka cicho roześmiała się. Zsunęła się leniwie do wody. Odeszła nieco w bok i znikła za kępą szuwarów. Chciał za nią pójść, ale się powstrzymał. Zamknął oczy i trwał w bezruchu. Strzępy myśli i słów krążyły beładnie po zmąconej głowie. Jak to jest u Puszkina? Rusalki kąpią się przy młynie... A młynarka obowiązkowo musi być wiedźmą. Ma rude włosy i zielone oczy. Piękna wiedźma! A w balladzie Mickiewicza, której dwa lata temu uczył się na pamięć, rusalki nazywają się Świteziankami...

Otworzył oczy na łagodny plusk wody. Katia stała po kolana w rzece, wypreżona i podana do przodu. Na głowie miała olbrzymią koronę z liści grzeli i kaczeńców. Białe zęby ostro lśniły pod księżycem. Wodna rzęsa zwiśla z ramion i rozpuszczonego warkocza. Wydała się chłopcu prawie niesamowita.

— Teraz jestem bardziej podobna do rusalki. Podobam ci się?

Pociągnął ją ku sobie, aż usiadła. Wyjął zębami liść kaczeńcy z włosów. „Teraz wystarczyłoby wziąć ją pod siebie — pomyślał. — Rusalka...“ Na oślep, głową napróżdo rzucił się do wody. Wpadł kolanami w grząską mul, stanął na czworakach, szarpnął się do przodu, znów upadł. Paroma zamachami ramion wypłynął na głębie.

Gdy wrócił, usiadł obok siebie, objęci przez pół. Położył głowę Kati na kolanach i bawił się jej warkoczem. „Na Dołzańskich plaży — przemknęła myśl — Szura wyglądała jakby ze złota, a ta znowu cała srebrna“. Delikatnie pogłodził ją po twarzy. Ogarnęła go wielka czułość i senność. Przyglądał się Kati spod klejących się powiek. Widział prosty profil, na który padał jego własny cień. Prawe ramię i pierś wyglądały jak z litego metalu. Kity trzeć leciutko chwiały się pod ledwie wyczuwalnym podmuchem.

Coś głośno chlupnęło i jasne kręgi pobiegły po powierzchni.

— Co to? — poruszyła się niespokojnie.

— Ryba rzuciła się, albo szczur skoczył do wody.

— Tu są szczury?

— Nie wiem czy są. Ale bywają przy rzekach i stawach. I w ogóle tam gdzie woda. Jak mnie w zeszłym roku zamknęli w Czerezwyczejce, woda tam stała w piwnicy, to szczurów były całe chmary.

— I nie bałeś się?

— Najpierw się bałem. Potem już mniej. Cegły miałem pod ręką, to w nie rzucałem.

Znowu chlupnęło w pobliżu. Księżyc był już bardzo wysoko, błądy, niemal przezroczyście. Wiatr podrywał się, słabł, wiódł niewyraźny rozchód z trzcinami. Świetliste cienie chodziły po rzece. Dziewczynka podniosła głowę i zbliżyła ją do twarzy Stasia. Dyszała mu prosto w usta.

— Powiedz, ty wierzysz w rusalki i w ogóle w strachy?

— Eh, tam!

Po stanicach różne rzeczy opowiadają. Że w noc Kupały wychodzą na brzeg i przyzwijają młodych parobków, a jak się który skusi, wciągają pod wodę i topią. Albo zalaskoczą na śmierć. Także niechrzczone dzieci z rzeki wylażą.

— Dzieci?

— No, tak... Zdarza się, że dziewczyna urodzi nieślubne i żeby wstąpić się pozbyć, utopi. A także i ślubne potrafią straszyc. Rodzice nie ochrzcza na czas, umrze i duszyczka nie może dostać się do nieba, bo się nawet przeżegnać nie umie. Więc o północy wychodzi z mogiłki i jak zobaczy, że ktoś przechodzi koło cmentarza, skacze na kark i zębami za gardło. I na to jest tylko jeden sposób: wbić kindżał w ziemię, przeżegnać trzy razy i zacząć odmawiać *Ojcie Nasz*. Wtedy musi chwycić się rękami za nóż i po ostrzu spłynąć pod ziemię...

(D.c.m.)

Komitet jak najuprzejmiej informuje polskie społeczeństwo, że do spłacenia pozostaje jeszcze dług hipoteczny, wynoszący £1400.

Składając niniejsze podziękowanie, Komitet szczególnie pragnie podkreślić zrozumienie i pomoc Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, w prowadzonej przez Komitet akcji zbiórkowej.

Komitet uważa również za swój obowiązek wyrazić wdzięczność Zarządowi Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii za to, że zastrzeżoną dla siebie zbiórkę, którą rok rocznie przeprowadza w dniu Niepodległości, w tym roku w połowie przeznaczył na doraźną pomoc dla gimnazjum X.X. Marianów, w Fawley Court.

Jak wyżej zaznaczono, Komitet ma jeszcze do spłacenia £1400. Zbiórka na „Fawley Fund“ trwa. Jak najgoręcej i jak najserdeczniej apelujemy o dalsze ofiary, które prosimy przysyłać na adres: „Fawley Fund“, c/o Ks. St. Nowak, Checkendon, nr. Reading.

WIECZÓR NAGRODZONYCH

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza we wtorek 13 listopada o godz. 7.30 w Instytucie im. gen. Sikorskiego w Londynie

WIECZÓR NAGRODZONYCH.

Zabiorą gos imieniem jury: Jan Bielawski, Hermina Naglerowa, Tadeusz Sułkowski oraz laureatki: Józefa Radziwińska, Zofia Romanowiczowa, Stefania Zahorska. Przewodniczy Tymon Terlecki.

A	C	B	D
pas	pas	1 trefl	4 karo
4 kier	pas	pas	pas

Na 4 kier wpadka bez dwóch. Oczywiście można potępić odżywkę „A“, lecz co miał zrobić? Nie mógł ani pasować ani skontrolować. Nie byłoby żadnego nieszcześcia gdyby „B“ rozpoczął licytację od 1 pik t. zn. od starszego z kolorów. Jeśli się okaże, że karty są mocne będzie można pokazać trefle w dalszym ciągu licytacji, jeśli mocne nie są można upierać się przy pikach.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

POMOC NA FAWLEY COURT

Komitet Wykonawczy Doraźnej Pomocy Polskiemu Gimnazjum X.X. Marianów w Fawley Court pragnie jak najgoręcej podziękować Przewielebnemu Duchowieństwu, Organizacjom Społecznym i wszystkim, którzy przyczynili się swą pracą i ofiarami do osiągnięcia już stosunkowo poważnych rezultatów w prowadzonej zbiórce na zakup terenów, przylegających do szkolnego budynku gimnazjum X.X. Marianów.

Dotychczasowe ofiary pozwoliły Komitetowi spłacić prywatne długi w wysokości £918.19.6, zaciągnięte na przeprowadzenie transakcji kupna gruntów o powierzchni 20 akrów oraz spłacić dług drugiej hipoteki, wynoszący £700, co razem stanowi £1618.19.6.

Rzeczywistość polska w listopadzie 1956

TEGO ROKU polskie Święto Niepodległości przypada na chwilę, pełne dramatycznego, historycznego patosu. Przypada na czas, gdy dążenia narodu polskiego do odzyskania niepodległości i życia w wolności objawiły się z niebudzącą żadnej wątpliwości wymową i siłą. Po 11 latach niewoli komunistyczno-sowieckiej i mimo tej niewoli, naród nasz dał dowód, że chce być wolny tak, jak wolne są inne narody, że chce być jedynym gospodarzem na ziemiach swoich ojców. Jedenaście lat propagandy komunistycznej, jedenaście lat duchowego i fizycznego ujemiania społeczeństwa nie nadważyły tej jego woli. Przeciwnie, umocniły ją, upowszechniły, wytworzyły jedno społeczeństwo tak silne, jakiego nigdy bodaj jeszcze nie było. Wszelkie próby rozbijania Polaków, korumpowania ich, przenikania ich życia wewnętrznego różnymi prowokatorami, agentami NKWD i Bezpieki speliły na niczym. Naród rozbić się nie dał. Jest to jego wielkie, historyczne osiągnięcie. Na tej mocnej podstawie należy rozwijać dalszą politykę polską.

Trzeba jednak pamiętać, że niepodległości nie utraciliśmy w roku 1945 dlatego, że jej nie chcieliśmy, lub że nie byliśmy jej godni. Utraciliśmy ją dlatego, że w wyniku drugiej wojny światowej wytworzył się — nie z naszej winy — układ międzynarodowy, który m. in. polegał na oddaniu połowy Europy Rosji sowieckiej wbrew woli i dążeniom narodów tej części naszego kontynentu zamieszkujących. Uczyniono to z pogwałceniem wszelkich zasad moralnych, demokratycznych i politycznych.

I dziś tylko ten układ międzynarodowy, opierający się wyłącznie na brutalnej sile militarnej Sowietów, sile, która zagraża bezpieczeństwu całego świata, jest przyczyną dalszej niewoli Polaków. Musimy sobie nieustannie powiedzieć, że na to, by powstał inny, na sprawiedliwości oparty układ międzynarodowy w świecie, nie wystarczy najbardziej bohaterskie zmagania wyłącznie Polaków, Węgrów czy innych ujemianych narodów. Cały świat wolny musi zdobyć się na rzeczywisty uparty wysiłek zmierzający do zmiany tego, co jest wyłącznie oparte na gwałcie i przemocy i co zagraża nie tylko Polakom i Węgom. Nadszedł po temu czas. Od słów trzeba przejść do czynów.

To, co się w Polsce stało ostatnio, nie oznacza odzyskania niepodległości. Pod naporem narodu, wskutek bankructwa komunizmu we wszystkich dziedzinach życia, rozluźniono nieco pęta niewoli i poczyniono szereg ustępstw. Niektóre z nich, jak przede wszystkim uwolnienie Prymasa i biskupów, są na pewno doniosłe wagi. Dobrze jest, że w tych zwłaszcza czasach odzywać się będzie swobodniej głos Kościoła i Prymasa Polski jako bezspornego autorytetu moralnego, głos, który będzie wyrazem zarówno chrześcijańskiej siły, jak i chrześcijańskiej rozważności. Ustaną zapewne (czy na długo?) najbardziej jaskrawe metody Bezpieki. Nieco swobodniejsza będzie dyskusja w granicach ustalonych przez rząd i partię komunistyczną. Wojsko oczyszczone zostanie do pewnego stopnia z elementów napływowych i obcych. Niemniej te zdobyte pozycje nie oznaczają prawdziwej wolności, ani niepodległości.

Trzy podstawowe warunki niepodległości i wolności nie są spełnione i, jak już wiemy, nie zostaną spełnione:

- 1) ekipa rządząca w Warszawie nie będzie prowadziła niezależnej polityki zagranicznej.
- 2) przy obecnym systemie nie zostaną rozpisane wolne wybory i rządy oparte będą nadal na systemie komunistycznej monopartii.
- 3) w Polsce pozostaną nadal wojska sowieckie, gotowe każdej chwili do interwencji w polskie sprawy wewnętrzne. Czolgi sowieckie w Polsce

jak i na Węgrzech będą nadal ostentacyjnym argumentem politycznym Kremla.

Wszystkie te trzy fakty łączą się z sobą i wiążą. Nie może być prawdziwie wolnych wyborów w Kraju, w którym stoją obce wojska, gotowe do interwencji. Na wolne wybory zresztą nigdy nie zgodzi się Kreml, gdyż oznaczałyby one upadek komunizmu pod wszelkimi etykietkami. Z tego powodu wolnych wyborów nie chce również Tito. Pod tym względem jest on całkowicie zgodny z Moskwą. I tym się zapewne m. in. tłumaczy obojętny stosunek Tity do rewolucji węgierskiej, gdzie na samo wysunięcie hasła wolnych wyborów Sowiety odpowiedziały nawałą ognia.

Cóż z tego wynika? Z tego wynika, że Polska pod rządami Gomulki wolną i niepodległą nie będzie. Będzie nadal znajdowała się w stanie poważnego, niustannego zagrożenia i niebezpieczeństwa. Nawet trwałość rządów samego Gomulki może budzić duże wątpliwości.

W tej sytuacji musimy, żyjąc w świecie wolnym, nadal i tak jak dotychczas prowadzić walkę o niepodległość. Okazało się przecież, że idea niepodległości, którą niektórzy chcieli uważać za mrzonkę emigracji, jej fantazję i uludę polityczną, odpowiada najsilniej uchwytym, prawdziwym dążeniom narodu. Uczono rozprawy na temat zmniejszenia się roli emigracji — gdy nowa fala tragicznej emigracji napływa z Węgier — wprowadzając nas, o ile nie są wyrazem ukrytych myśli, w dziedzinę czarów, nie zaś w dziedzinę realnego myślenia politycznego.

Piszemy o nowej fali emigracji węgierskiej. I to nam przypomina o sprawie, która dziś panuje najsilniej w naszych mózgach i sercach: o sprawie węgierskiej, o losie naszych braci Węgrów. Trudno się tu silić na gromkie i wielkie słowa. Nie oddadzą one tego, co każdy Polak w Kraju i na emigracji odczuwać będzie, gdy w dniu 11 listopada poświęci swe myśli niepodległości swego narodu i niepodległości Węgier. Nie pomylimy się, twierdząc, że spośród wszystkich narodów świata Węgrzy są nam dziś najbliżsi. Nie zapomnimy nigdy, że wydarzenia węgierskie rozpoczęły się od manifestacji na cześć Polski pod pomnikiem Bema w Budapeszcie. Wierzymy, że ani w sprawie węgierskiej, ani w sprawie naszej ostatniego słowa nie będą miały czołgi sowieckie.

R. P.

POLITYKA KOEGZYSTENCJI W GRUZACH

(Dokończenie ze str. 1)

wrzenia w Polsce, powstanie na Węgrzech i wyborczy paraliż polityki amerykańskiej same przez się stwarzały pokusę dla Francji i W. Brytanii. Decyzja wojenna Izraela usunęła wszelkie wątpliwości. Siły wojskowe dwu europejskich mocarstw, zgromadzone na Cyprze, ruszyły do działań przeciw Egipcjom.

O wyniku działań wojennych Izraela, W. Brytanii i Francji wystarczy powiedzieć tylko tyle, że zniszczyły one w ciągu kilku dni przezwyciężając część, o ile nie całość nowoczesnego sprzętu wojennego, dostarczonego Egipcjom przez Rosję w ciągu ostatniego roku. W ten sposób dzieło polityki rosyjskiej — zbudowanie na tyłach państw Paktu Bagdadzkiego ośrodka siły wojskowej, wrogię Zachodowi — zaczęło walić się w gruzy.

Jeśli Kreml miał jakieś wątpliwości co do tego, jak potraktować powstanie węgierskie, to wątpliwości przecięły rozwój wydarzeń na Środkowym Wschodzie. Nie chodziło bowiem tylko o zniszczenie militarnej potencjału Egiptu. Kreml musiał liczyć się z obawą, że straci na przyszłość możliwości podniecania ruchów nacjonalistycznych w Azji i Afryce, jeżeli nie

okaże żadnych skłonności przyjęcia Egiptowi z pomocą. Wobec tego Kreml postanowił zdławić powstanie na Węgrzech z jak największą szybkością, by odzyskać swobodę ruchów. Dokonałszy tego, Rosja natychmiast wystąpiła ze wspomnianym na początku „ostrzeżeniem” pod adresem W. Brytanii i Francji. Do tego dołączono pogróżkę użycia pocisków rakietowych.

Na istniejącą sytuację trzeba patrzeć bardziej z wojskowego, niż dyplomatycznego, punktu widzenia. Zaniepokojona ruchami odroślowymi w swoim imperium Rosja może zdecydować się na posunięcia — wedle jej własnej terminologii — awanturnicze. Okupując Węgry podsunęła ona swe wojska do granic Jugosławii i Austrii, a więc bliżej Adriatyku i Włoch. Dochodzą pogłoski o ruchach wojsk sowieckich przez Polskę do Niemiec wschodnich. Dywizje francuskie są w Afryce, a niemieckie dotąd nie ma. W Niemczech zachodnich i we Włoszech panuje zaniepokojenie.

Głos ma teraz Ameryka i jej Prezydent, wybrany na nowe czteroletnie.

A Węgrzy wciąż walczą... S. K.

31 października

Lotnictwo brytyjskie rozpoczęło bombardowanie lotnisk egipskich.

W Radzie Bezpieczeństwa O.N.Z. uchwała potępiająca akcje Anglii i Francji w Egipcie spotkała się z veto obu tych krajów. Postanowiono zwołać Zgromadzenie O.N.Z.

Eisenhower oświadczył, że Stany Zjednoczone będą trzymały się zdala od konfliktu na Śr. Wschodzie.

Rząd Indii wydał oświadczenie potępiające ataki na Egipt.

Z Budapesztu nadeszły wiadomości o rozpoczęciu wycofywania się wojsk sowieckich z tego miasta.

Kardynał Mindszenty przybył do Budapesztu.

Mikołaj odbywał w Budapeszcie narady, na których był delegat Gomulki — Naszkowski.

Premier węgierski Nagy wystosował notę do rządu sowieckiego domagającą się natychmiastowego wyznaczenia delegacji do rokowań w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Węgier.

Komunistyczny rząd w Niemczech wschodnich doniósł o aresztowaniu 73 „agentów imperializmu”.

Marsz. Badoglio, pierwszy premier Włoch po obaleniu Mussoliniego, zakończył życie.

Eisenhower doniósł, że Stany Zjednoczone rozpoczęły rozmowy z rządem w Warszawie w sprawie udzielenia pomocy gospodarczej Polsce.

1 listopada

Nagy zwrócił się do Narodów Zjednoczonych o pomoc w związku z wkraczaniem dalszych sił sowieckich na Węgry. Wojska sowieckie okopują się dokoła Budapesztu.

Nagy zapowiedział wypowiedzenie Paktu Warszawskiego i ogłoszenie przez Węgry neutralności.

W Izbie Gmin rząd uzyskał większość 79 głosów w sprawie Suez po ostrym wystąpieniu opozycji przeciwko niemu.

Egipt zerwał stosunki dyplomatyczne z W. Brytanią i Francją.

Zgromadzenie O.N.Z. zażądało od W. Brytanii i Francji natychmiastowego zaprzestania działań wojskowych w Egipcie. Uchwała zapadła 62 głosami przeciwko 2, przy 7 wstrzymujących się.

Egipt oświadczył, że jest w stanie wojny z Anglią i Francją.

W Iraku zarządzone stan oblężenia. Jordania zerwała stosunki dypl. z Francją i zabroniła używania przez lotnictwo brytyjskie swoich lotnisk w akcji na Egipt.

Rosja wystąpiła z projektem zwołania konferencji państw afrykańskich i azjatyckich w związku z sytuacją na Śr. Wschodzie.

Rząd Ceylonu potępił wystąpienie Izraela, Anglii i Francji.

2 listopada

Kardynał Mindszenty apelował do Zachodu o pomoc dla Węgier.

Czolgi sowieckie zamknęły drogi łączące Austrię z Węgrami.

KRONIKA TYGODNIA

W Radzie Bezpieczeństwa Sowiety wystąpiły przeciw omawianiu sprawy węgierskiej. Wniosek ich odrzucono. W czasie obrad nadeszła nowa nota Węgier donosząca, że dalsze wojska sowieckie napływają pod Budapeszt.

Zgromadzenie O.N.Z. przyjęło 64 głosami przeciw 5 przy 6 wstrzymujących się rezolucję, wzywającą do zawieszenia broni w Egipcie i wycofania wojsk angielsko-francuskich i Izraela.

Kanada wystąpiła w O.N.Z. z propozycją powołania międzynarodowych sił policyjnych dla strzeżenia pokoju w Egipcie.

Pineau przybył do Londynu.

Sztab egipski ogłosił o całkowitym wycofaniu wojsk egipskich z Półwyspu Synajskiego.

Egipt przyjął uchwałę O.N.Z. o zawieszeniu broni w Egipcie.

Nehru zantakował osobiście Edena.

Delegacja Najwyższego Sowietu ogłosiła, że w obecnej sytuacji nie może przybyć do Paryża.

Grotewohl, przywódca komunistów w Niemczech Wschodnich, zapowiedział t. zw. „demokratyzację” systemu, lecz nie jego „liberalizację”.

Na starym stadionie w Olimpij zapalono płomień olimpijski.

Gomulka wezwał społeczeństwo polskie do spokoju i zaprzestania domagania się wycofania wojsk sowieckich.

3 listopada

Na Węgrzech toczą się rokowania między dowództwem wojsk sowieckich i rządem węgierskim o wycofanie wojsk sowieckich. Jednocześnie odbywa się dalsza koncentracja wojsk rosyjskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych zgłosił w Radzie Bezpieczeństwa O.N.Z. wniosek wzywający Rosję do zaniechania interwencji w sprawie węgierskiej i wycofania swoich wojsk z tego kraju.

W Izbie Gmin odbyła się dalsza ostra polemika między rządem i opozycją na temat Suez.

Rząd brytyjski ogłosił warunki, na których zgodziłby się na zaprzestanie działań wojskowych w Egipcie.

Egipt, uważając, że Anglia i Francja odrzuciły uchwałę Zgromadzenia O.N.Z., zażądał ponownego jego zwołania.

Dulles poddany został naciskowi operacji jany brzuszej.

Nutting, brytyjski min. stanu, podał się do dymisji, nie godząc się na politykę w sprawie Suez.

Irak postanowił wyściąć wojska do Jordani.

Wojska Izraela zajęły Gazę.

4 listopada

Wojska sowieckie rozpoczęły bombardowanie Budapesztu, który zajęły, aresztując koalicyjny rząd Nagy'ego. Kard. Mindszenty schronił się w ambasadzie amerykańskiej.

Eisenhower wystosował list do Bułgarii domagając się wycofania wojsk sowieckich z Węgier.

Zgromadzenie O.N.Z. powzięło 50 głosami przeciw 8 przy 15 wstrzymujących się uchwałę wzywającą Zr. Sowietki do natychmiastowego wycofania swoich wojsk z Węgier. W Radzie Bezpieczeństwa Rosja zgłosiła veto w sprawie węgierskiej.

Zgromadzenie ONZ 57 głosami przy 19 wstrzymujących się przyjęło kanadyjską propozycję utworzenia międzynarodowej siły policyjnej, która by czuwała nad pokojem na Śr. Wschodzie.

Zgromadzenie ONZ przyjęło również 59 głosami przeciw 5 przy 12 wstrzymujących się uchwałę 19 państw azjatyckich i afrykańskich wzywającą do zaprzestania działań wojskowych w Egipcie w ciągu 12 godzin.

Rząd sowiecki złożył protest przeciwko brytyjskiej i francuskiej blokadzie wybrzeży morskich dokoła Egiptu. Pineau znowu przybył do Londynu.

Premier Kanady wyraził ubolewanie z powodu obecnego kryzysu na Środkowym Wschodzie oraz akcji W. Brytanii i Francji. Stwierdził przy tym, że użycie sił sowieckich dla stłumienia „wolności” na Węgrzech stanowi poważne zagrożenie pokoju.

Włoski min. spraw zagranicznych Martino w orędziu do Nehru domagał się, by premier Indii uczynił wszystko co w jego mocy, by powstrzymać interwencję sowiecką na Węgrzech.

Nehru postanowił zwołać konferencję Indii, Indonezji, Pakistanu, Buryi i Ceylonu w sprawie Śr. Wschodu.

Gaitskell, szef opozycji w W. Brytanii,

w przemówieniu do kraju wystąpił z żądaniem dymisji Edena.

W Izbie Gmin opozycja w dalszym ciągu atakowała politykę egipską rządu.

5 listopada

Nad Węgrami zapadła znowu żelazna kurtyna. Walki wszakże nie ustały.

Wojska brytyjskie i francuskie lądowały w pobliżu Port Said.

Gubernator Port Saidu nagle odrzucił przyjęte poprzednio propozycje zaprzestania walk.

Bułgania zaproponował Stanom Zjednoczonym wspólną interwencję wojskową w Egipcie, by powstrzymać „agresję” angielsko-francuską. Stany Zjednoczone odrzuciły tę propozycję.

Bułgania wystosował do Anglii, Francji i Izraelu listy z prośbami, wzywając te państwa do zaprzestania działań wojskowych i stwierdzając, że Rosja sow. postanowiła przywrócić pokój na Środkowym Wschodzie.

Premier Izraela Ben Gurion oświadczył, że działania wojskowe Izraela w Egipcie zakończyły się i że Izrael gotów jest zawrzeć pokój.

Zgromadzenie ONZ postanowiło utworzyć dowództwo międzynarodowych sił policyjnych na Środkowym Wschodzie.

Rząd brytyjski wystosował protest do rządu syryjskiego z powodu wysłania w powietrze przez armię syryjską rurociągów przechodzących przez Syrię.

We Włoszech odbyły się gwałtowne demonstracje antysowieckie i antykomunistyczne w związku z wydarzeniami na Węgrzech. Podobne manifestacje odbyły się w innych krajach.

Nehru, przemawiając na zjeździe UNESCO w Delhi, potępił zarówno wypadki w Egipcie, jak i skierowanie przemocy przeciw idei wolności na Węgrzech.

Ambasador Indii w Moskwie złożył notę, wyrażającą zaniepokojenie Indii z powodu wydarzeń na Węgrzech.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie przypominał przepisy konwencji genewskiej dotyczące traktowania jeńców i ludności cywilnej w czasie działań wojennych. Oświadczenie wydano w związku z wydarzeniami na Węgrzech.

6 listopada

Eisenhower został wybrany Prezydentem St. Zjedn. na dalsze czteroletnie.

W Poznaniu, w Krakowie i w Warszawie odbyły się miliczące manifestacje młodzieży na rzecz Węgier.

Gomulka raz jeszcze stwierdził, że Polska pozostaje w sojuszu z Rosją sow. Królowa Elżbieta otworzyła nową sesję parlamentu.

Eden ogłosił w Izbie Gmin, że W. Brytanii i Francji zgodziły się zaprzestać o pomocy dalszych działań wojskowych w Egipcie. Wojska Brytyjskie doszły do Ismaili.

Eden w ostrych słowach odpowiedział Bułganiowi na jego list, wypominając mu okrucieństwa sowieckie na Węgrzech.

W Luksemburgu młodzież wtargnęła do gmachu ambasady sow. i zniszczyła urządzenia wewnętrzne. Demonstracje antysowieckie w związku z sprawą Węgier odbyły się we wszystkich krajach Europy zachodniej.

Ambasady amerykańska, francuska i brytyjska w Moskwie postanowiły nie brać udziału w galwie związanej z 39. rocznicą rewolucji bolszewickiej.

Oddziały NKWD urządziły „demonstrację” przed ambasadami brytyjską, francuską i izraelską w Moskwie.

Suslow, członek prezydium komunistycznej partii sow. tłumaczył represje sow. na Węgrzech koniecznością stłumienia „reakcji kapitalistycznej”.

Pakistan zgłosił wniosek do ONZ w sprawie Węgier, domagając się wycofania stamtąd wojsk sowieckich.

Adenauer i Mollet podpisali w Paryżu deklarację, potępiającą zachowanie się Sowietów na Węgrzech.

Rząd szwajcarski wystąpił z propozycją zwołania konferencji 4 wielkich mocarstw oraz Indii celem zapobieżenia wybuchowi wojny światowej.

Rząd Indii uznał za niewystarczającą odpowiedź Moskwy na nową hinduską w sprawie Węgier.

Włoski min. spraw zagr. stanął w parlamencie w obronie Anglii i Francji i potępił Rosję Sowiecką w związku ze sprawą Węgier.

Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z W. Brytanią i Francją.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „GRYF”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1a. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Czaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 566150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. sw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polaki Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem poczt.: W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W MONTREAL: S. L. Lemański, „Radegast”, 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Griff” Publications Ltd. W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwo: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Griff”, W. Blenkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni

Przyjmuje GRYP PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2

Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Griff”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.